WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 1

Rok X

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN.
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

PAŹDZIERNIK 1929

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji" (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Okładkę projektował prof. K Kłosowski, Zakopane.

Miesięcznik we wrześniu nie wychodzi.

ROK X.

— Ile Księdzu potrzeba na rozpoczęcie wydawnictwa pisma dla sodalisów?

— Nie wiem dokładnie, ale przypuszczam, że około 2000 marek polskich.

— To doskonale! Właśnie taką kwotę przeznaczyłam na ten cel, rozumiejąc, że bez własnego organu nie zdołacie naprawdę rozwinąć pracy sodalicyjnej wśród młodzieży. Proszę — oto owe dwa tysiące.

Taki był — cudowny rzec można — we wrześniu 1919 roku początek miesięcznika „Pod znakiem Marji", który z dniem dzisiejszym rozpoczyna w Imię Boże dziesiąty rok istnienia i pracy.

Przezacna Ofiarodawczyni, której dziś ponownie z głębi serca dzięki składamy, zastrzegła sobie stanowczo tajemnicę swego imienia. Bóg, który wszystko wie i widzi, nie omieszkał Jej nagrodzić czynu i ofiary, któremi rzuciła podwalinę pod nasze drogie pismo. W połowie października tegoż roku ukazał się pierwszy numer; na lichym, wojennym papierze, prosty i skromny — jak go oto widzicie w odbitce — bez jakiejkolwiek okładki — złożony i zapakowany w jednej z klas gimnazjalnych rękami zakopiańskich sodalisów i w liczbie 800 egzemplarzy zaniesiony przez nich na pocztę.

Jakie będą dalsze losy pisma? Jakie znajdzie przyjęcie? Czy się zdoła utrzymać, nie mając ani grosza na następny numer?

Oto pytania, które dręczyły przez długi czas myśl i serce redaktora i wydawcy. Po ludzku sądząc, można się było spodziewać wydania jeszcze trzech, czterech zeszytów i zawieszenia całego wydawnictwa z braku jakichkolwiek funduszów.

Stała się rzecz nadzwyczajna! Miesięcznik rosnąc w liczbę abonentów, przetrwał szczęśliwie pierwszy rok istnienia, przeżył grozę wojny bolszewickiej i cały głęboki wstrząs, jaki ona sprowadziła na nasze szkoły i sodalicje, złożone przecież z uczniów klas wyższych, niemal w całości służących w wojsku, pokonał trudności gwałtownej dewaluacji i coraz rosnącej drożyzny papieru i druku i dziś swój jubileuszowy — jakże odmienny od pierwszego! — numer wydaje w 9.200 egzemplarzy.

Od Pana się to stało i dziwnem jest w oczach naszych — zawołać musimy, wzrok nasz zwracając ku Tej, która z łaski Bożej

i błogosławieństwa była dla nas najlepszą i najtkliwszą Pośredniczką, której imieniowi poświęciliśmy to skromne nasze pisemko, której chwale służyliśmy wiernie w dziesięciu blisko latach wydawnictwa.

Nr 1. Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 października 1920. Rok I.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
młodzieży szkół średnich w Polsce

OD REDAKCJI

Drodzy Sodalisi!

Wydział Naczelny Związku spełniając uchwałę II Zjazdu XX. Moderatorów i Delegatów Waszych w Krakowie, daje Wam w ręce pierwszy numer naszego pisma. Daje Wam je w ręce z pełną ufnością, mimo że warunki wydawnicze dziś są wprost niemożliwe. Daje Wam je w ręce jako Przewodnika i Przyjaciela dni Waszej młodości na służbie i pod znakiem Marji spędzonych. Przyjmijcie je, pokochajcie, wspomóżcie i nie dajcie mu zaginąć. Byt pisma od Was zależy a przyznajecie przecież, że w pracy naszej, podjętej w imię Boga i Królowej Polski dla ukochanej młodzieży jest ono koniecznem. Wspólna wymiana myśli, której początkiem stały się Zjazdy nasze nie może się zerwać i zaniknąć. Sodalisom naszym trzeba duchowej strawy przystosowanej do ich wieku i warunków życia, do ich ideałów i trudności, pokus, walk i zwycięstw. Sodalicjom naszym trzeba wskazówek, pomocy, rozpędu. To wszystko dać pragnie w miarę sił i możności nasze pismo. Wydajemy je jako miesięcznik na razie w trzech ostatnich tylko miesiącach 1920 roku, jakby na próbę, zyskawszy pomoc kilku zacnych osób dobrej woli. Ufamy, że dobra wola Wasza umożliwi dalsze wydawnictwo, że nie będzie wśród Was Sodalisa, któryby nie był naszym prenumeratorem.

Sercem całem oddajemy je pod opiekę i składamy u stóp Niepokalanej Dziewicy — Matki i Naszej Królowej Najmilszej. Oby raczyła najmiłościwiej Sama ze stron tego pisemka mówić do dusz młodzieńczych Jej poświęconych i oddanych, pociągać je ku sobie, rozpalać miłością ideałów Bożych i narodowych i przez siebie wieść w zwyż i coraz bliżej Boskiego Syna Swego Jezusa Chrystusa.

Tak wyglądał pierwszy numer „Pod znakiem Marji".

Jej służyć nadal, wielbić Ją i miłować, cześć Jej szerzyć wśród ukochanych zastępów młodzieży sodalicyjnej obiecujemy i przyrzekamy uroczyście. Wytrwać pragniemy wiernie i najwierniej „Pod zna-

kiem Marji" i do tego wytrwania wzywamy najgoręcej drogich Czytelników naszych. W pracy naszej i serdecznych usiłowaniach zawsze:

Niech nam błogosławi i sprzyja
Z Swym Synem Panna Marja!

REDAKCJA.

Pisma dwóch Książąt Kościoła katol. w Polsce na dziesięciolecie miesięcznika.

PRYMAS POLSKI
L. 3615/29 K.

Nieokreślona religijność i neopogańska etyka nie dadzą młodzieży hartu woli i nie przysposobią jej do wielkich zadań w narodzie. Tylko młodzież wychowana w szczerym duchu Kościoła, a zaprawiona do życia nadprzyrodzonego łaski Bożej, będzie zdrowa, cnotliwa i karna i tylko taka młodzież wniesie w życie narodu i w państwo odrodcze siły i pełne życie.



Taką młodzież mają wydawać sodalicje marjańskie uczniów i na tem polega ich znaczenie, dotąd należycie niedoceniane. Tego ducha kształci miesięcznik sodalicji uczniów, spełniając wybitną misję kościelną i narodową.

W chwili, kiedy to sympatyczne pismo wkracza w dziesiąty rok swego istnienia, zasyłam mu czułe błogosławieństwo, gratuluję spełnionego apostolstwa i życzę, by szerząc nieustan-

nie zrozumienie czynnika nadprzyrodzonego wśród uczniów szkół średnich, podnosiło w dalszym ciągu hasło odrodzenia Polski przez Chrystusa i Ewangelję, utrwalało młodzież sodalicyjną w wierze w ostateczne zwycięstwo jej sprawy i w zapale do szczytnej służby pod sztandarem CHRYSTUSA KRÓLA.

Scriptores ac lectores cum prole pia benedicat Virgo Maria!

Poznań, w uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny, 1929 r.

† August Kardynał Hlond
Prymas Polski

CURIA METROPOLITANA
CRACOVIENSIS

Miesięcznik sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich „Pod znakiem Marji“ rozpoczyna już dziesiąty rok swego istnienia, a liczba prenumeratorów na tysiące się liczy.

Fakt ten szczerą napełnia nas radością i wdzięcznością ku Najświętszej Pannie, której przemożna opieka sprawia, iż młodzież nasza ucząca się, tak licznie gromadzi się w szeregach sodalicyjnych, gdzie wychowuje się na dobrych synów Kościoła i ćwiczy w służbie Jej Syna, Jezusa Chrystusa.

Składając dzięki Orędowniczce Naszej, Najświętszej Marji Pannie, przesyłamy Wydziałowi Wykonawczemu Związku, Redaktorowi, jakoteż całej drużynie marjańskiej wyrazy uznania i błogosławieństwo Arcypasterskie.

Dan w Krakowie, dnia 28 sierpnia 1929 r.

† Adam Stefan.

KS. JÓZEF WINKOWSKI

Nasze hasło.

I.

Czwarty rok mija, jak władza związkowa sodalicyjnym drużynom naczelne rzuca hasło na szkolny rok — hasło wysiłków i prac, hasło naczelne myśli i słów i czynów sodalicyjnych.

Bądź czystym! Dwa lata ten nakaz dziś tak niesłychanie ważny kierował życiem sodalicyj uczniowskich w Polsce.

Bądź obowiązkowym! — zawołał IX. Zjazd Związku w Lublinie przed rokiem.

Bądź konsekwentnym! — rzuca nowe hasło w braku tegorocznego Zjazdu — Wydział Wykonawczy i Prezydjum Związku.

Konsekwencja!

Jedno z tych słów łacińskich, którego treść rozumiemy, którego jednak nie potrafimy oddać w naszym, skądinąd tak bogatym języku.

Sequor — postępuję znaczy, *consequor* zatem: idę razem, wspólnie, współcześnie postępuję. Skąd konsekwencja oznacza współpostępowanie, towarzyszenie równoczesne, jak się już powszechnie i oddawna przyjęło rozumieć, towarzyszenie czynów zasadom, słów — przekonaniom, życia — uznanemu poglądowi na świat.

Już z samej przeto analizy pojęcia konsekwencji wynika jej wielkość, dostojność — ale i trudność.

Najdoskonalszym oczywiście wzorem konsekwencji jest Bóg. Ona należy do Jego istoty. Bóg przecież w najdoskonalszym rozumie swoim stwarza, poznaje najdoskonalsze zasady i prawa — a najświętszą swoją wolą wprowadza je w czyn, idealnie tak samo, jak je stworzył i poznał.

Konsekwencja jest wspaniałym przymiotem Bożym.

Ideałem też konsekwencji, porywającym wprost ku sobie każdą, zwłaszcza prawdziwie męską, młodzieńczą duszę jest Jezus Chrystus, który po linji Swej Boskiej zasady i Swego posłannictwa idzie niewzruszony, nieugięty przez całe swe ziemskie życie. Dla tej nieugiętości zasady znoi się, naraża, walczy, cierpi, wkońcu umiera z okrzykiem zwycięstwa na ustach, z triumfalnem *Consummatum est — Wypełniłem wszystko, wszystko do ostatka!*

I ten rys konsekwencji dziedziczą jakby po Zbawicielu Jego Święci. Jest on u nich cnotą, cechą charakterystyczną, rysem dominującym. Wierność zasadzie do ostatka, wierność w wielkich i najmniejszych rzeczach, wierność wbrew wszystkiemu i wszystkim — aż do zgonu, do ostatniego tchu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Czy jesteś konsekwentnym?

Oto pytanie!

Nie pytam, czy znasz i czy masz zasady; zasady mądre, zdrowe i uczciwe...

Czyż nie widzę w twojem ręku Ewangelji i katechizmu i sodalicyjnych Ustaw!

Ale pytam się, czy Ty według Ewangelji, według katechizmu i sodalicyjnej Ustawy — żyjesz?

Czy twoje myśli, twoje pragnienia, czy twoje słowa, czyny i postępki, czy jednem słowem całokształt twojego dotychczasowego życia zgadzał się możliwie wiernie z nauką Jezusa Chrystusa, z duchem sodalicji marjańskiej?

Niestety, niestety!

Niekonsekwencja stała się jedną z głównych wad naszego narodowego charakteru. Rozdźwięk między teorją a praktyką, między zasadą a życiem stał się przerażający... Pusty frazes, deklamacja, blaga — oto na co w życiu wychodzą wzniosłe i piękne zasady katolicyzmu, patrjotyzmu, obywatelskiego ducha u wielu, bardzo wielu Polaków.

A poczyna się to już we wczesnej młodości.

Tak być nie może, bo to przecież prowadzi do zniszczenia w zarodku każdego charakteru, każdej wybitniejszej osobowości, prowadzi do zalania nas falą ludzi miernych, płytkich, przeciętnych, których się już u nas mnożą całe legjony.

Podejmujemy walkę z niekonsekwencją!

Idziemy twardą i stromą ścieżką ku Boskiej iście cnocie, wierności zasadom Chrystusowym wszędzie i zawsze, wierności w wielkich i małych rzeczach, wierności do ostatka!

To nasze hasło czynu i pracy na nowy rok! Niech idzie! Niech grzmi, niech budzi tysiączne rzesze sodalisów naszych do wysiłku najszlachetniejszego, do cnoty najradośniejszej, do wierności, do siły, do konsekwencji.

W tej pracy roku nowego — w pracy młodości i całego życia — niech nam wszystkim stokrotnie szczęści i błogosławi Bóg!

Przedstawiciele blisko 140 sodalicyj związkowych na IX. Zjeździe Związku w Lublinie w roku 1928 jednogłośnie i z entuzjazmem uchwalili z całych sił poprzeć sprawę Kolonji. To byli Wasi wysłannicy i mężowie zaufania.

Czy o tem pamiętacie??

EDWARD RĄCZKOWSKI S. M.
kl. VII. gimn. Tarnów IV

Podnieśmy sztandary.

Podnieśmy nasze błękitne sztandary,
Ramieniem młodości, duchem młodości!
Wznieśmy je w niebo, ponad ugór szary,
Zatknijmy w zorzy świelanej przyszłości!

Podnieśmy w niebo sztandary Marji,
Z piersi zanućmy hymn duszy, hymn wiary!
Skłońmy się blaskom Przeczystej Lilji,
I idźmy cisi na świata rozgwary..

Niechaj łopocą nam skrzydła sztandarów!
I błyszczą płomieniem cnoty, miłości!
Niech biją światłem anielskiej czystości,
Co jest nektarem i krynicą czarów!

Podnieśmy nasze błękitne sztandary...
Ciałem się schylmy pod krzyża brzemieniem
I niećmy iskrę naszych Ojców Wiary,
Gdzie cień się krwawi, szatana imieniem.

ADAM BIEŻANOWSKI S. M.
maturzysta gimn. Tarnowskie Góry I.

Na nowy rok szkolny.

Co nie jest wiecznem — jest niczem...

„Bracia zacznijmy czynić dobrze!"
(Słowa św. Franciszka z Asyżu)

Pewien książe, podróżując po swym kraju, zaszedł do wioski i ujrzał tam starca, siedzącego pod drzwiami domu. Włosy jego były białe jako śnieg, a twarz poorana zmarszczkami, mimo to wyraz oblicza jego był miły i pociągający. Otwartość, jaka się na twarzy starca malowała, ośmieliła księcia, który przystępując bliżej rzekł: Staruszku, powiedz mi, ile masz lat?" — Na to uśmiechnął się ów staruszek i rzekł: „Mam lat trzydzieści!" „Jakto!?" zawołał książe, "śmieszże jeszcze kłamstwem kalać swój wiek sędziwy i ze mnie żartować?" „Wcale nie", odrzekł starzec, „niema w tem żadnego kłamstwa, żadnego żartu, powiedziałem tylko prawdę. Sześćdziesiąt lat żyłem dla świata i podczas tego nic nie uczyniłem dla Boga, dla duszy mojej i dla wieczności. Pewne nieszczęście obudziło mnie z tego duchowego uśpienia, wtedy poznałem, że właściwie jeszcze nie żyłem. Odtąd począłem służyć Bogu i żyć dla zbawienia mej duszy i dla wieczności. Trzydzieści zaś lat upływa od chwili, kiedy się to stało. Teraz daleko

już lepiej pojmuję dni życia, wiem, że zacząłem dopiero żyć, wszystko bowiem, co nie jest wiecznem, jest niczem".

Na taką odpowiedź zadumał się książe i spuścił oczy ku ziemi. „Dzięki ci, starcze", rzekł, „dzięki ci za tę naukę" — a to rzekłszy oddalił się.

Czyż to i dla nas nie jest drogocenną nauką?

Jakże wskazaną byłoby rzeczą na początku nowego roku szkolnego zadać sobie pytanie, dotąd może nigdy, ani razu nie stawiane: „Ileż ja mam w takim razie właściwie lat?"

Czy policzyliśmy kiedy lata służby Bożej, czy znamy ich liczbę? A czy policzyliśmy czas stracony w życiu, zmarnowany na gonitwie za nędznemi rozrywkami i płytkiemi zabawami, zaspakajającemi jedynie chwilowo i to jeszcze fałszywie i sztucznie nasze zachcianki?

O zróbmyż uczciwy i rzetelny rachunek sumienia i to jak najprędzej, „póki północ jeszcze nie wybiła" a zobaczymy niewątpliwie, jak maleńkiemi jeszcze jesteśmy wobec Boga dziećmi, może... może parę miesięcy czy dni przeżyliśmy naprawdę na ziemi — a może wcaleśmy się jeszcze nie narodzili...

Przecież to wszystko dotąd, to nie było jeszcze życiem. Łudziliśmy się, nosiliśmy maskę fałszu na obliczu naszem. To ciało żyło, rozwijało się, rosło, chwilowo może nawet zadowolone ze siebie, ale dusza zamierała przytłaczana nieustannie ciężarem takiego życia, zanosząc jedynie cichą skargę przed Bogiem na nas za nasze postępowanie.

A gdyby tak dziś właśnie Bóg wezwał nas do siebie i sprawę zdać kazał z lat naszych i czynów — cóżbyś uczynił, co powiedział na swoje usprawiedliwienie?

Tak! „Wszystko, co nie jest wiecznem, jest niczem", a przeto idąc za wezwaniem św. Franciszka zacznijmy już raz naprawdę czynić dobrze dla duszy naszej!

Nie gońmy za motylem,
Nie próżnujmy gnuśnie!
Do roboty, do czynu!
Bo hańba, kto uśnie,
Kto swej nie spełni ofiary!

(Syrokomla).

JAN LEGOWICZ S. M.
kl. VIII., Lwów II.

Nabożeństwo różańcowe w Polsce.

Szkic historyczny.

Z karabelą przy boku i różańcem w ręku dawał się szlachcic polski malować dla galerji rodzinnej, z różańcem doglądał gospodarki, przesuwając paciork podróżował. W czasie zawieruchy wojennej z różańcem w dłoni i pieśnią na ustach szedł w bój.

Bo też nabożeństwo różańcowe było jednem z najdawniejszych i najpopularniejszych w Polsce. Rozpowszechniło się ono u nas prawdopodobnie w wieku XIII., a pierwszym jego pionierem był św. Jacek Odrowąż — dominikanin. On to troszcząc się o chwałę Matki Najświętszej, zakłada u nas i rozszerza to nabożeństwo, polecając za wzorem swego mistrza, św. Dominika, wiernym przy odmawianiu „Ojcze nasz... i Zdrowaś Marjo..." rozmyślanie tajemnic z życia Chrystusa Pana i Jego Matki Najświętszej. Pobożni chętnie odmawiali różaniec i w każdej potrzebie udawali się do Marji i w tem należy szukać przyczyny, że Polska w okresie szerzenia się nowinek, zwycięsko oparła się pseudo-reformatorom, że wytrwała w wierze przodków i uniknęła bratobójczych walk religijnych, które toczyły się na zachodzie.

W okresie „walk o tron krakowski", gdy kraj cały był w strasznej rozterce duchowej, zaznacza się upadek nabożeństwa różańcowego. Nowy jego rozwój następuje dopiero od połowy w. XV. Po miastach i wsiach, gdzie były klasztory dominikańskie, tworzą się bractwa różańcowe, bogate w członków. W samym Krakowie — jak powiada O. Walerjan Litwanides dominikanin — do bractwa różańcowego było wpisanych przeszło 50.000 osób różnego stanu, a przecież bractwa te, jak już wspomniałem, zakładane były przy wszystkich klasztorach dominikańskich, a nawet w każdej większej, wiejskiej parafji. Różaniec dla ludu był „skróconą ewangelją", lud przez różaniec przypominał sobie prawdy wiary, a mając je w pamięci, według nich żył. Ale nie tylko lud odmawiał różaniec. Nie wstydziła się go szlachta i magnaci, na różańcu modlili się uczeni, różaniec odmawiali nasi wielcy królowie. Z koronką w ręku stał szlachcic na wschodnich rubieżach, broniac Ojczyzny i całej zachodniej Europy przed nawałą pogańską, a Matka Najświętsza rozpalała jego pierś ogniem męstwa, dodając mu odwagi do wytrwania na tym ciężkim posterunku. Różaniec był w rękach wielkich szermierzy Chrystusowych w czasie ataków protestantyzmu. W rękach uczonych również nie brak było różańca, czego dowodem jest fakt, że w roku 1450 cała Wszechnica Jagiellońska zapisuje się do bractwa różańcowego. A nasi królowie? Bardzo chętnie odmawiał różaniec Kazimierz Jagiellończyk, do bractwa różańcowego należeli Zygmunt I. i Zygmunt II. August. Stefan Batory, ten wielki bojownik, był równocześnie i wielkim czcicielem Marji, gdy miał zacząć jakąś sprawę publiczną zawsze odmawiał różaniec. Do bractwa należał Zygmunt III., Władysław IV., Jan Kazimierz. Z różańcem w ręku rozpoczynał Sobieski swą wyprawę na Wiedeń. Różaniec przyjęli także Wiśniowiecki i Leszczyński. A jakżeż różaniec ukochali święci, których wydała nasza Polska! Jednem słowem rzec można Polacy z natury i przyrodzenia kochali się w Marji.

W czasach porozbiorowych znowu zaznacza się upadek nabożeństwa różańcowego.

Ale od połowy w. XIX. nabożeństwo różańcowe znowu pięknie zaczyna się rozwijać. Straciliśmy chwilowo niepodległość, jednak Marja nie zawiodła naszych nadziej. Wybuchła wojna światowa i znowu

odzyskaliśmy moc państwową. Sto przeszło lat niewoli nie osłabiło w nas nabożeństwa do Najświętszej Panny, owszem raczej ta niewola utrwaliła naszą miłość do Królowej Nieba. Dziś śmiało rzec można, niema miasteczka, niema wsi, gdzieby nie było znane nabożeństwo różańcowe, a może nawet mało jest takich domów, gdzieby nie było tak powszechnie znanej koronki.

Zawsze byliśmy gorliwymi czcicielami Marji, w złej i dobrej chwili odmawialiśmy nabożnie różaniec, nie zapominajmy i teraz o tem nabożeństwie, w czasie, gdy Ojczyzna nasza tak bardzo potrzebuje opieki swej Niebieskiej Królowej!

Ku wybrzeżom błękitnego Jadranu...

Kartki z dziennika podróży.

I.

Uroczą doliną Orawy w dolinę Wagu — Dziwne wspomnienie — Na czesko-węgierskiej granicy — Wreszcie stolica! — Niefortunne usiłowania szczęśliwym skutkiem uwieńczone.

Dobrze to mieć człowieka, który ma własne auto, byłym prefektem swojej sodalicji gimnazjalnej! Taki to przyjedzie po ciebie warczącym wozem na stację i rano, choćby przed świtem sam odwiezie na pociąg; wszystko ułatwi, umili.

Otóż tak się mnie właśnie zdarzyło, gdy po wielu namysłach i wahaniach odważyłem się nareszcie na nalegania lekarza wyruszyć na dalekie południe po błogosławione słońce, którego tak homeopatyczne dawki mieliśmy w tym roku pod Tatrami.

Pociąg mieszany do czeskiej granicy odchodził z Nowego Targu już o 5·40 rano. Okazała się zatem potrzeba szukania gościny w przemiłym domu rodziców b. prefekta w stolicy Podhala, skąd pokrzepiony o wschodzie słońca podanem śniadaniem, ruszałem w imię Boże do Suchej Hory na słowacką Orawę. Właściwie do ostatniej chwili nie byłem zdecydowany co do kierunku drogi do stolicy Węgier. Nie kupiłem nawet biletu wprost! Nęciła mnie bardzo kolej koszycka, która przecudnie poprowadzona nad górnym Wagiem, a potem nad Hernadem, wiedzie do starych, uroczo położonych Koszyc, skąd blisko już do Budapesztu. Raz nią jechałem i nie zapomnę chyba nigdy. Ba! Ale właśnie świeżo pogniewały się na siebie srodze rządy czesko-słowacki i węgierski wskutek znanej afery pana Pechy, która w ten sposób spowodowała pecha w moich podróżniczych planach. Otóż w kilku słowach p. Pecha, kasjer kolejowy czeski na granicznej stacji czesko-węgierskiej Hidas Nemeti (linja Koszyce-Budapeszt) zdobywał progą przekupstwa węgierskie dokumenty wojskowe i wydawał je władzom czeskim. Węgrzy schwycili p. Pechę, na gorącym uczynku; przerażony Czech wyśpiewał wszystko — no i przymknięto ptaszka, wywożąc go z Hidas. Rząd czeski uznał to za zamach na urzędnika Republiki czesko-słowackiej i w odwecie zamknął ruch swoich pociągów do tejże stacji granicznej. Zrobił się wielki hałas,

wiece, protesty, noty. Koniec końców, choć to było przed 3 tygodniami, dowiedziałem się w Suchej Horze, że tamtędy do Budapesztu nie dojadę. Żegnaj wię wspaniały w swej dzikości Hernadzie, żegnajcie Koszyce. Nie zobaczę Was przez owego fatalnego Pecha.*)

Pojedziemy więc znaną już dobrze z przedwojennych jeszcze podróży drogą na Żylinę, Trenczyn i Galantę. Cóż robić?

Kolej czeska z Suchej Hory do Kralowan idzie na całej niemal przestrzeni doliną rzeki Orawy wpadającej do Wagu. Prześliczna ta, zwłaszcza miejscami linja, wiedzie tuż pod słynne w dziejach Podhala Zamki Orawskie (stacja Podzamok). Ściągają one nawet z dalekich Czech całe rzesze turystów — i słusznie. Mało bowiem będzie w Europie tak dobrze zachowanych i tak czarująco położonych zabytków stare architektury wojennej. Przed laty czterema, jako wychowawca klasy VII., urządziłem tu z jej uczniami dwudniową wycieczkę, która na zawsze została nam w pamięci. Zamki te w swoim czasie należały do Polaków i mają nawet w swem muzeum z Polską związane zabytki, potem zaś stały się posępnem więzieniem naszych tatrzańskich zbójników, którzy tu nieraz na wysokich szubienicach kończyli swoje awanturnicze, nie pozbawione przecież poetycznego uroku życie. W pieśniach góralskich, w opowiadaniach ludowych mnóstwo zostało śladów tych okropnych egzekucyj na murach „Orawskiego Zamku".

Hej z Orawskiego Zamku chłopci wyzirają,
*Cy się popod regle**) bucki łozwijają,*
*Hej na Orawskim Zamku jest tam troje zeloz***)*
Uważojze chłopce, cobyś na nie nie łoz!

Lecz pociąg mija szybko groźną, orlą siedzibę i dalej pędzi doliną szerokiej, majestatycznej Orawy, przerzucając się z jednego brzegu na drugi po potężny h, żelaznych mostach. Przy końcu swoim dolina ma miejsca nieporównanej piękności, zwłaszcza, gdy gdzieś, daleko, daleko na małą chwilę wyłonią się w jakiejś fantastycznej wprost wysokości szczyty Tatr i znikną jak zjawa już na zawsze.

W Kralowanach wysadza nas osobówka, po chwili wpada od Koszyc pociąg pospieszny i uwozi do Żyliny, gdzie mamy spotkać już polski wagon, idący z Warszawy wprost do Budapesztu.

Jest!

Istotnie widzimy go zdaleka z białym orłem na ścianie i napisem Warszawa—Budapest Ny. (Nyugoti—zachodni dworzec). Dziwne uczucie na ten widok, tak zresztą prosty i zwyczajny ogarnia człowieka. Tak, ale bo myśmy tu przecie jeździli za austro węgierskiej epoki, my pamiętamy czasy niewoli, i politycznego niebytu. I teraz tu, po drugiej stronie Tatr, ten nasz, polski wagon ze stolicy nad Wisłą do stolicy nad Dunajem idący!

Oczywiście przesiadam się natychmiast do „swojego" wozu z poczuciem wielkiej dumy państwowej, choć dla oszczędności sam dźwi-

---

*) W procesie w Budapeszcie dostał świeżo 5 lat ciężkiego więzienia.
**) Regle — pagórki u podnóża Tatr.
***) Zelaza — haki szubienic.

gam swoją walizkę i w III. usadawiam się klasie. Spotykam w niej mieszaninę kilku narodów, prócz polskiego.

Po kilku minutach ruszamy w daleką drogę, ku dolinie Dunaju, przez sławny Trenczyn, Cieplice ze światowej sławy zdrojowiskiem, wciąż nad szerokim, zdobnym w ruiny zamczysk po brzegach Wagiem.

Na stacji w Trenczynie wraca mi z siłą nieodpartą, dawne, dawne i może drobne, ale jak głębokie wspomnienie...

Tędy to przecież, przed laty 24, nocnym kurjerem do stolicy Węgier pędził od śląskiej granicy na spotkanie pielgrzymki uczniów gimnazjów polskich w b. Galicji samotny, bardzo niespokojny i lękliwy studencik klasy VII. gimnazjum polskiego w Cieszynie, marząc o tem, by tylko dnia doczekać i przy słońcu wyzbyć się przykrego uczucia opuszczenia i samotności w nocy, w obcym, nieznanym kraju, w którym o zmrużeniu oka mowy nie było... Co chwila spoglądał na swój duży, niklowy zegarek, śledząc wolno idące wskazówki, ledwo dochodzące do północy w tak długą jeszcze noc kwietniową. Aż tu nagle, tak! właśnie było to w owym Trenczynie, z przerażeniem, ze łzami w oczach spostrzega, że bez żadnego widocznego powodu poczciwy zegarek staje i ucicha... Żadne nie pomagają mu wstrząsy ni stukania... Sprężyna pęknięta... Jakże teraz dopiero beznadziejnie nudną i samotną będzie ta noc, pierwsza w życiu noc poza krajem, w obcej węgierskiej ziemi... Pamiętam, że dopiero w Rzymie wstawił mi włoski zegarmistrz nową sprężynę w moim „Rosskopfie". I to już temu 24 lata. Mój Boże, jak leci ten czas!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Dziś podróż szła prędzej. I miło!...

Dawno minęło południe i słońce chyliło się powoli ku zachodowi, gdy nagle z okien wagonu zajaśniała przed nami majestatyczna kopuła ostrzyhomskiej, prymasa Węgier katedry, dziwnie malowniczo położonej nad potężną wstęgą Dunaju.

Tutaj dopiero tak namacalnie widzi się i rozumie olbrzymi przewrót, jaki wojna światowa sprowadziła w prastarej monarchji Habsburgów. Jeśli to obcemu dziwne się wydaje, to jakże tragicznem i burzącem krew musi być dopiero dla każdego Magyara, stwierdzenie, że prymas korony św. Stefana po drugiej stronie Dunaju patrzy już na ziemie republiki czechosłowackiej, oderwane od węgierskiego państwa! Kto nie zna bliżej Węgrów, ich dziejów, ich psychiki, nie zdoła wogóle pojąć wstrząsu, jaki to wywołuje w węgierskiej duszy.

Ale do tego tematu będziemy mieli sposobność jeszcze powrócić.

Kurjer nasz zwalnia powoli swój bieg szalony i wtacza się wreszcie na stację graniczną.

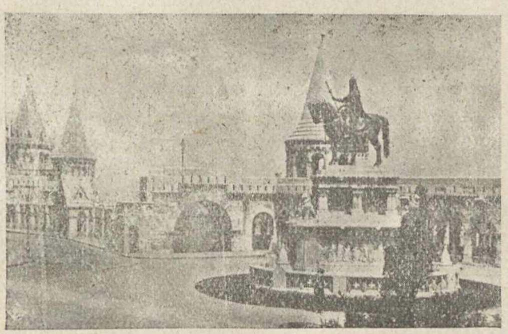
Szob!

Rewizja paszportów i bagaży, zmiana obsady pociągu, oczywiście bez przesiadania podróżnych, jak zwykle przy bezpośrednich kurjerach. Wchodzi oficer policji czeskiej w mundurze bez zarzutu, w białych rękawiczkach, potem podobnie wystrojony urzędnik celny z towarzyszem. Eleganccy, układni, grzeczni, mówiący kilkoma językami, nawet nie zaglądają do walizek. Dość zabawnie wyczekują na drugim końcu wago-

nu wyjścia Czechów urzędnicy węgierscy, którzy najwidoczniej nawet nie chcą się zbliżyć do znienawidzonych sąsiadów. Ubrani po cywilnemu, jedynie małą odznakę państwową noszą w butonierce. Rewidują wcale ostro wszystkie bagaże, znów z wyjątkiem mojego, z wyraźną grzecznością odnosząc się do księdza katolickiego. Mówią oczywiście wyłącznie po węgiersku. Zdają się twierdzić milcząco, lecz wyraźnie: „nam nie potrzeba ani innej mowy, ani mundurów, ani elegancji, jak tym republikańskim parwenjuszom! Czyż nie jesteśmy królewskimi urzędnikami Korony św. Stefana“?

Z taką samą dostojną dumą przechadza się po torach stacyjnych Szob'u policjant węgierski, ubrany w mundur dawnego, przedwojennego kroju i „czako“ zupełnie austro-węgierskie... A czyni to wprost z namaszczeniem...

W powietrzu nad całą stacją unosi się nieznośny czad. Najwidoczniej bardzo lichy węgiel spala się w madjarskich lokomotywach i zatruwa ciężkim, dusznym dymem płuca służby kolejowej i podróżnych. Lichy — ale znowu swój własny — królewsko-madjarski!



Dawne fortyfikacje w Budzie t. zw. „Baszty rybackie“
z pomnikiem św. Stefana Króla, Patrona Węgier.

Nareszcie formalności graniczne skończone! Olbrzymia, pospieszna lokomotywa węgierska łączy się z naszym pociągiem i zabiera się do odjazdu z iście arystokratycznym gestem. Najpierw stojąc w miejscu, z olbrzymim hukiem wyrzuca pod niebo nieskończone kłęby czarnego, jak smoła, duszącego siarką dymu, potem z sykiem otacza się białym obłokiem pary, wreszcie rusza, pomalusieńku... pomału... szybciej... aż po kilkunastu minutach dochodzi do tak warjackiego tempa, jakby pozbywszy się całego królewskiego majestatu, przyjęła na swój tender pełną orkiestrę cygańską i pognała w takt szalonego czardasza...

Pędzimy.

Ciągle widać Dunaj, na którym kładą się ostatnie blaski zachodu. Dochodzi ósma.

W przedziale zjawia się węgierski konduktor i ogląda bilety. Do mnie, niemającego jeszcze biletu, zaczyna coś uroczyście przemawiać po madjarsku.

Oczywiście nie rozumiem ani słowa.

Próbuję niemieckiego.

— Sprechen Sie deutsch?

— Nem tudom.*) — I znów dalej po węgiersku.

— Ich fahre nach Budapest — próbuję jeszcze.

— Igom,**) Budapest, Budapest i znów coś dalej.

I co tu robić?

— Er spricht... On mówi, że za bilet trzeba zapłacić 4 pengi***) 90 halerzy — odzywa się z kąta jakiś uprzejmy człowiek po niemiecku.

— Ah! Z przyjemnością!

Płacę i na razie mam spokój.

Po drugiej stronie Dunaju, na górze zaczynają ukazywać się dziesiątki, setki, potem tysiące świateł. To starożytna, królewska Buda, która istotnie w zapadających ciemnościach przedstawia czarowny widok, tak, że oczu odeń oderwać nie można. Na czarnym już niemal Dunaju błyskają kolorowe światła parowców.

Lecz już wszystko znika... Chwila jeszcze, a kurjer wpada pod oszklony dach olbrzymiego dworca zachodniego -- Budapest-Nyugoti palayudvar.

Wysiadam, zabieram walizkę, wychodzę na plac przed dworcem i odrazu, jak obuchem w głowę, dostaję blaskiem oślepiających lamp, reflektorów, reklam, sygnałów — szalonym hałasem i zgiełkiem wielkiej, miljonowej prawie stolicy. Mam dokładny adres plebanji przy polskim kościele w Budapeszcie, okręg X.: Köbanja, Apaffy utcza 62. — Idę więc z nim do policjanta, proszę po niemiecku o wskazanie tramwaju.

— Nem tudom!

Widzę, że chce objaśnić, życzliwie uśmiechnięty. Na nic! Woła na pomoc drugiego — nem tudom!

A żeby was!

Ostatecznie wsadzają mnie do jakiegoś wozu tramwajowego z konduktorem, który znów z niemieckiego umie tylko słowo „umsteigen", ale gdzie i do jakiego wozu, już nie zdoła wytłumaczyć. Więc Bogu się polecam i jadę. Ktoś z litościwych podróżnych w pewnym punkcie „przesadza mnie".

I znowu jadę... Bez końca, już poza miastem... w ciemnościach... przez jakieś lasy i pola. Ani śladu z ulic lub domów. Strach mnie ogarnia nie na żarty, gdzie oni mnie zawiozą. Ale na szczęście — znów wyłaniają się światła i domy. Tośmy tylko objeżdżali olbrzymi cmentarz miejski, a potem wyplątywali się z niezliczonych torów kolei żelaznych, pędząc już to pod — jużto znowu na wiaduktach nad niemi. Od czasu do czasu miłosiernym wzrokiem rzucam na konduktora i pytającym głosem powtarzam: „Köbanja? Köbanja?" — Po godzinnej już blisko jeździe pokazuje mi wreszcie na palcach, że na 3-cim przystanku mam wysiadać. Pokazuje się, że jednak za wcześnie — przedmieście Köbanja, to bardzo duży obszar, coś jakby małe miasto.

---

*) Nie rozumiem. **) Tak. ***) 1 pengö = 1·56 zł.

Przypominam sobie, że kościół polski znaczy Lengyel-templom*) i pytam to w bramie, to w sklepiku jeszcze otwartym. Rękami pokazują, że dalej, dalej. Ulica już prawie pusta. Mimo wieczora — upał nieznośny. Walizka ciężka. Pot mnie zalewa całego. Wreszcie na jakimś placyku wyłożonym równiutko kamienną kostką, uczeń gimnazjalny, widać z czapki i mundurka, zawzięcie trenuje jazdę na rowerze. Podchodzę do niego i zaczynam już tylko te dwa powtarzać słowa: „Lengyel templom, Lengyel-templom".

— Igom, igom — wykrzykuje i to tak serdecznie, tak przyjaźnie, że mi się przypominają właśni uczniowie. Chwyta w jedną rękę moją walizę, drugą prowadzi rower i mówi coś żywo, radośnie po węgiersku. Przelatuje mi jak błyskawica przez głowę myśl: Może to Polak i jak błyskawica gaśnie.

— Mówi Pan po polsku?

— Nem tudom.

— Sprechen Sie deutsch?

— Nem...

— Vielleicht französisch — français?

Ani słowa. Typowy Magyar, ale czegóż do licha uczą ich w tych szkołach? Nie próbuję już łaciny, bo chyba tylko w IV b w zakopiańskiem gimnazjum możnaby się (podobno bez trudności) w tym języku z chłopcami rozmówić.

Rezygnuję na całej linji i milczę srodze zgnębiony... Dzięki Bogu widać już białą wieżę kościółka. Otóż i plebanja! Ściskam serdecznie dłoń memu przewodnikowi i dziękuję mu już poprostu po polsku, bo i tak się nie zdołamy porozumieć, za wszystko, co dla mnie uczynił. Na gościnnej plebanji znajduję przygotowany z polecenia nieobecnego gospodarza pokój i umywalnię z bieżącą wodą w dowolnych ilościach. Po 17 godzinach podróży w lipcowym upale całą ludzką istotą wyglądam odpoczynku i snu, który też nie każe na siebie czekać i przychodzi momentalnie.

W. (Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

(Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie)

Z POLSKI.

W Sandomierzu obchodził w dniu 15 sierpnia b. r. 50-letni jubileusz kapłaństwa Arcypasterz diecezji, J. E. X. Biskup Marjan Ryx. Cały szereg biskupów polskich oraz liczni przedstawiciele władz państwowych przybyli na tę uroczystość, której głównym momentem była pontyfikalna Msza św. Dostojnego Jubilata w katedrze sandomierskiej z kazaniem J. E. X. Arcybiskupa Teodorowicza, popołudniu zaś wspaniała defilada Zlotu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji sandom., w której uczestniczyło 800 chłopców i dziewcząt, wznosząc okrzyki na cześć ukochanego Arcypasterza.

W Lublinie, w salach zawsze gościnnego Uniwersytetu katolickiego odbył się z końcem sierpnia VIII. Tydzień społeczny „Odrodzenia" stow. katolickiej młodzieży.

*) Lengyel — Polak.

uniwersyteckiej. Cały szereg wybitnych referentów przedstawił z rozmaitych punktów widzenia ujęte zagadnienie Kościoła katolickiego. Codzienne Msze św. recytowane wspólnie i Komunja św. niemal wszystkich uczestników dały pracom Tygodnia głąboki, i niewątpliwie bardzo owocny podkład duchowy.

W Poznaniu w czasie X. Zjazdu katolickiego, dnia 8 września znakomity pisarz polski i poeta Karol Hubert Rostworowski wygłosił wspaniały referat p. t. „Rodzina katolicka w życiu społecznem".

Arcybiskup Monachjum J Em. X. Kardynał dr. Faulhaber przybył do Poznania z wizytą do X. Kardynała Prymasa Hlonda. Książę Kościoła niemieckiego zwiedził także Wystawę Powszechną. Jest on jednym z najwybitniejszych biskupów niemieckich i najznakomitszym mówcą i kaznodzieją. Dla Polski żywi uczucia gorącej przyjaźni, a Wystawa napełniła go szczerym podziwem dla olbrzymiej pracy odrodzonego Państwą poskiego. W znanych, a tak przykrych stosunkach Niemiec do Polski fakt ten jest nie tylko dowodem wielkiej odwagi cywilnej Kardynała Faulhabera, ale może wywrzeć głęboki wpływ na ułożenie się tych stosunków w przyszłości, przynajmniej między katolickiemi sferami obydwóch narodów.

ZE ŚWIATA.

Życie zakwita na ruinach. Wiceprezydent katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie, dr. Walsh T. J., ogłosił po powrocie z Meksyku sprawozdanie z pobytu swego w tem mieście. Oświadcza on, że „sceny, jakie się odgrywały przy otwarciu kościołów w mieście, zostaną na zawsze w pamięci tych, którzy mieli szczęście je oglądać. Miasto Meksyk od czasu ogłoszenia o zawarciu układu przybrało inny wygląd. W mieście otwarto sklepy, które od kilku lat były pozamykane, ludność cała robiła wrażenie rozradowanej i szczęśliwej. Całe życie w mieście zaczęło pulsować wyraźnie szybszem tempem. Kościoły zapełniły tysiące, tysiące osób".

Otwarcie Kościołów w Meksyku. W dniu 1 czerwca po raz pierwszy od 3-ch bez mała lat odprawiona została Msza św. w trzydziestu kościołach stanu Meksyku. Przed ołtarzem Matki Boskiej z Guadelupe cisnęła się tak wielka rzesza rozradowanych wiernych, że w ścisku omal nie zduszono 50 osób, któremi musiało zająć się pogotowie Czerwonego Krzyża.

Rząd meksykański restauruje kościoły. Rząd zgodził się wydać na cele koniecznego remontu kościołów katolickich 480.000 dolarów ameryk. Między innymi odnowioną zostanie katedra metropolitalna w m. Meksyku. Część tych kościołów, proklamowanych w swoim czasie jako własność państwa, nie była zupełnie używana do trzech lat.

Powrót 4.000 księży meksykańskich. W ciągu ostatnich dni powróciło do kraju ze Stanów Zjednoczonych, Kanady Guatemali, Nicaragui, Kuby i innych wysp archipelagu Antylskiego cztery tysiące księży meksykańskich.

Nowa fala nawróceń. Dr. Knasman, anglikański biskup diecezji Delaware w Stanach Zjednoczonych, złożył swój urząd i przeszedł do Kościoła katolickiego. Powodowany pokorą wzbraniał się przyjąć święcenia kapłana katolickiego, oddał jednakże na służbę Kościołowi swój talent krasomówczy, wygłaszając liczne konferencje w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ dr. Knasman nie był żonatym, więc otrzymanie godności kapłańskiej nie byłoby dlań połączone z większemi trudnościami. Arcybiskup New Yorku, kardynał Hayes, żywi nadzieję, że skłoni wybitnego konwertytę do przyjęcia święceń, gdyż jako kapłan będzie mógł jeszcze intensywniej pracować dla dobra dusz.

Wybitny kaznodzieja Kościoła anglikańskiego, Vernon, wyraził chęć przejścia do Kościoła katolickiego. O tym kroku duchownego anglikańskiego mówi się dziś w całej Anglji, ponieważ wykłady i kazania Vernon'a Cecil'a Jonson'a przyciągały tłumy słuchaczów nie tylko do Kościoła, lecz i na sale odczytowe.

Protestant Robert Howard Lord, profesor uniwersytetu Harward przed kilku tygodniami otrzymał w Bostonie święcenia kapłańskie. W czasie konferencji wersalskiej był on doradcą technicznym delegacji amerykańskiej. Po powrocie do Ameryki wycofał się zupełnie z życia publicznego i poświęcił się studjom nad teologją katolicką. Arcybiskup z Bostonu udzielił osobiście święceń kapłańskich wybitnemu konwertycie.

Według obliczenia jednego z konwertytów anglikańskich, który sam był ministrem tego wyznania, mr. A. Burges-Bayly obecnie w hierarchji duchownej katolickiej w An-

glji pracuje około 100 księży, byłych pastorów anglikańskich. Z tych dziewięciu jest jezuitami, ośmiu benedyktynami, sześciu oratorjanami, a reszta wszystko kler świecki. Od czasu nawrócenia się kard. Newmana, który sam był przedtem duchownym anglikańskim, nawróciło się na katolicyzm około 800 pastorów. Od roku 1910 przyjęto ch około 222.

Kaplice i ołtarze na okrętach. Prawie już na wszystkich wielkich okrętach transatlantyckich znajdują się ołtarze, a nawet całe kaplice do użytku katolików. Starają się o to wszystkie konkurencyjne linje okrętowe, by nie tylko kapłani podróżni, ale i świeccy katolicy mogli słuchać mszy św. podczas kilkudniowej podróży przez ocean. Na niektórych okrętach jeżdżą już nawet specjalni kapelani morscy Nabożeństwa katolickie cieszą się frekwencją nie tylko samych wiernych katolików, ale są bardzo chętnie uczęszczane przez protestantów, których nabożeństwa okrętowe są bardzo suche, i oficjalne

Msza św. w hydroplanie. W Genui wylądował hydroplan hiszpański, który wiózł grupę duchownych hiszpańskich, udających się do Rzymu. W drodze między Hiszpanją a Genuą księża odprawili w powietrzu Mszę św. przy małym ołtarzyku, zbudowanym w hydroplanie.

Hołd katolickich alpinistów Turynu dla Ojca św. W tych dniach kilku alpinistów włoskich z Turynu wdarło się na szczyt Gnifetti (4.559 m.) z grupy Monte Rosa i po półtoragodzinnej pracy zatknęło wśród pokrytych wieczuym śniegiem skał tarczę na pamiątkę jubileuszu Jego Świątobliwości Piusa XI. Tarcza ta zrobiona została z bronzu w kształcie owalu, ma przeszło 40 cm. wysokości i napis: „Piusowi XI. Alpiniście w roku Jego jubileuszu, katolicka młodzież Turynu 1929“. Tarczę na kilka dni przedtem pobłogosławił kardynał Gamba.

Pielgrzymka automobilistów włoskich. „Osservatore Romano“ potwierdza pogłoskę, ze dnia 27 ub. m. przybyła do Watykanu pierwsza pielgrzymka automobilistów z Medjolanu, celem złożenia hołdu Papieżowi. Równocześnie odbyło się wręczenie Ojcu św. wspaniałego auta turystycznego jako daru od medjolańskiego klubu automobilowego, Automobile przedefilowały przed papieżem na dziedzińcu belwederskim w Watykanie.

Bohaterzy lotu Nowy Jork-Rzym u Papieża. Ojciec św udzielił audjencji bohaterom lotu Nowy Jork—Rzym, lotnikom amerykańskim Williamsowi i Jancey'owi. Podczas audjencji Papież wypytywał ich o szczegóły lotu i życzył im powodzenia na przyszłość. Lotnicy wręczyli Ojcu św. dwa listy z Ameryki, przywiezione przez nich drogą powietrzną: jeden od Ks. Kardynała O'Connel'a, drugi zaś od ks. Müllera z parafji Old-Orchard. Żegnając się z lotnikami Ojciec św. ofiarował im medale wybite z okazji jubileuszu kapłańskiego.

Popularność Ojca św. w Chinach. Większość katolickich czasopism w Chinach wydała numery okolicznościowe, poświęcone jubileuszowi kapłaństwa Papieża. W Europie trudno sobie wyobrazić, jak bardzo popularnym jest Ojciec św. Pius XI. wśród katolickiej ludności Chin. Ludność ta nazywa Go „naszym Papieżem“ lub „chińskim Papieżem“. Chińczycy są Papieżowi szczególnie wdzięczni za Jego orędzia do narodu chińskiego

Dar amerykańskiego protestanta na odnowienie katolickiego kościoła. Niedawno zwiedzał katedrę w Verdun pewien bogaty i wspaniałomyślny amerykanin, wielki przyjaciel i sympatyk Francji. Wolno postępująca z powodu braku funduszów restauracja kościoła poruszyła go do tego stopnia, że napisał do miejscowego biskupa następujący list: „Ośmielam się przesłać Ekscelencji czek na 100.000 fr. na odnowienie wspaniałej katedry Choć jestem protestantem, przekonałem się, że Kościół katolicki jest w istocie matką chrześcijaństwa i że my wszyscy bez niego jesteśmy tylko biednymi członkami pogańskiego świata. Proszę Ekscelencję przyjąć zapewnienia mej wielkiej życzliwości“.

Nauka religji we włoskich seminarjach nauczyciel. Rada ministrów włoskich na posiedzeniu w dniu 22 ub. m., odbytem pod przewodnictwem Mussolini'ego, postanowiła wprowadzić do seminarjów nauczycielskich naukę religji jako przedmiot obowiązujący.

Sześciu braci księżmi. Dnia 30 czerwca r b. w kościele Sacré Coeur de Lille z okazji uroczystej prymicji ks. Józefa Basquin T J. sześciu braci Basquin, będących kapłanami (jeden benedyktynem, dwaj jezuitami, trzej księżmi świeckimi diec. Lille) odprawiło równocześnie Mszę św. Przygotowano dla nich pięć ołtarzy, otaczających ołtarz główny przy którym celebrował nabożeństwo najmłodszy ich brat.

Cudowne uzdrowienia na Jasnej Górze.

W miesiącu sierpniu b. r. była stolica Królowej Korony Polskiej widownią nadzwyczajnych uzdrowień

Władysława Perzanowska, lat 29, przybyła ze swą przyrodnią siostrą, w dn. 15 sierpnia zeznała przed O. Piusem Przeździeckim, iż od kilkunastu lat była ciężko chora na reumatyzm w rękach, nogach i całem ciele. Przybyła na Jasną Górę prosić o zdrowie. I w samą uroczystość Wniebowzięcia, o godz. 12 w południe, nagle uczuła się zupełnie zdrową i silną, jak gdyby nigdy chorą nie była. Obydwie one zeznały, że gdy tegoż dnia były w kaplicy Matki Boskiej, paroletnie niewidome dziecko, będące na rękach swej matki, obok nich stojącej, zawołało: „Mamo, ja widzę!„ Matka wraz z dzieckiem, płacząc z radości, dziękowała gorąco Marji za uzyskaną łaskę, a wychodząc z kaplicy, powiedziała otaczającym: „Muszę co prędzej jechać do domu, by swoich wszystkich pocieszyć“.

Michał Bartosiak, robotnik, lat 54, został sparaliżowany w r. 1920 po 3-miesięcznym pobycie we wsi Gondolsheim w Lotaryngji. W takim stanie umieszczono go w szpitalu, skąd po 3-ch miesiącach przewieziono go do szpitala w mieście Kolmar. Leżał tu przez kilka lat bez przerwy. Rząd francuski porozumiawszy się z rządem polskim, odesłał go do granicy niemiecko-polskiej, do szpitala w Gdańsku. Skąd po tygodniowym pobycie, uznany za nieuleczalnie chorego, Bartosiak odesłany został do przytułku w Gostyninie, gdzie pozostawał do dn. 14 sierpnia r. b. Do Częstochowy przybył 13 sierpnia r. b. o godz. 9·30 wieczorem Do wagonu i z wagonu musiano go wnosić i wynosić.

Dnia 14 sierpnia od godziny wpół do trzeciej rano, czołgając się na desce, dowlókł się do Jasnogórskiej bazyliki na godz. 6 tą rano. Pielgrzymi zdjęci litością torowali mu drogę do kaplicy Matki Boskiej przed Obraz cudowny. Cud stał się podczas podniesienia wśród nadzwyczajnego wzruszenia zgromadzonych tłumów.

Szczegóły podane przez M. Bartosiaka, wymagały potwierdzenia z przytułku gostynińskiego. Na zapytanie listowne, skierowane do zarządzającej przytułkiem, OO. Paulini otrzymali 20 sierpnia następujące informacje od S. Ireny Nestorowiczówny, pod której opieką Bartosiak pozostawał przez zgórą dwa lata w przytułku: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że był on kaleką od dziewięciu lat, świadczą o tem papiery, przysłane z nim z Francji. Lekarze mieli go za nieuleczalnego. Możliwość udawania jest wykluczoną“. Jako świadek naoczny, siostra N. stwierdza, że „czołgał się stale na desce, nogi miał sztywne zupełnie, martwe; czucia nie miał żadnego, można było kłóć igłą — bólu żadnego nie czuł“.

Powodem choroby, jak widać z zeznań cudownie uzdrowionego, było życie niemoralne — „sam się nieraz z tem wypowiadał — pisze S. N. — dość jaskrawo“, mówiąc o swym pobycie we Francji. Zachowanie się M. Bartosiaka przez cały okres pobytu w przytułku gostynińskim było bardzo naganne, wprost gorszące. Należał do partji socjalistycznej, wyznawał zasady wywrotowe, wygłaszał najpotworniejsze bluźnierstwa, kpił ze wszystkiego, co święte. Nieraz wyprawiał takie awantury, iż trzeba było sprowadzać policję, by go uspokoić; był postrachem całego zakładu. Taki stan rzeczy trwał do kwietnia r. b. Nagle — jak pisze S. N. — w kwietniu r. b. tknęła go niezwykła łaska Boża. „Siostro — rzekł — ja chcę się poprawić i życie swe stanowczo odmienić. Co postanowił, to spełnił; od kwietnia zachowanie się jego było prawdziwie wzorowe. Budował zwłaszcza gorliwością, z jaką usiłował naprawić dotychczasowe zgorszenie. W czerwcu wyraził życzenie, by mógł być zawieziony do Częstochowy, co mu S. N. przyrzekła ułatwić. Przed wyjazdem modlił się i pościł o suchym chlebie dwa razy w tygodniu. „W ciągu dwóch miesięcy wprost żebrał Matkę Bożą codziennie o zdrowie i jechał z tem przekonaniem, że powróci zdrów“. Według listu S. N. cud ten wywołał wielkie wrażenie wśród ludności Gostynina: wszyscy kalecy wyrażają pragnienie udać się do Częstochowy. Wkońcu listu S. N. pisze: Robimy starania, żeby nam przysłano świadectwo z kliniki francuskiej, gdzie Bartosiak najdłużej był leczony, jaka i jak długo stosowana była kuracja. Bardzo nam leży na sercu, by fakt ten jaknajprędzej wyświetlić i udowodnić jako cudowny“.

Wreszcie mamy do zanotowania świeży fakt, jeden z wielu podobnych, a mianowicie, że i Rosjanie nieraz doznają od Matki Boskiej Częstochowskiej niezwykłych łask, które im torują drogę do przejścia na łono Kościoła katolickiego

Dnia 3 września r. b. o godz. 9-tej rano zgłosiła się p. Eudoksja Samborska, lat 48, żona kontrolera budowy aeroplanów w Lublinie i wobec OO. Marjana Paszkiewicza i Piusa Przeździeckiego zeznała, iż przybyła podziękować Matce Bożej za dwukrotne uleczenie ośmioletniej wychowanki, Władysławy Parczewskiej. Lekarze orzekli chorobę płucną: 40 stopniowa gorączka trawiła młodziutki organizm, doktorzy uznali stan za bardzo groźny i polecili pompowanie wody z płuc.

Na to p. S. nie mogła się zgodzić, lecz bardzo gorąco poleciła biedną dziecinę Matce Boskiej Częstochowskiej, której obraz miała w swem mieszkaniu, i z ufnością zawsze we wszystkich kłopotach i zmartwieniach szukała przed nim dla siebie pomocy i ratunku. I wnet po modlitwie gorączka opadła zupełnie i żadnych objawów choroby płuc nie było. Lekarze nie chcieli wierzyć, by mogło to nastąpić natychmiast i bez zastosowania jakichkolwiek środków. P. S. przybyła ze swą wychowanką nie tylko podziękować Matce Bożej za doznaną łaskę, ale jednocześnie wyraziła pragnienie przejścia na łono Kościoła katolickiego.

Z niwy misyjnej.

Nasza Centrala Misyjna.

Minął pierwszy rok istnienia Centrali dla spraw misyjnych naszego Związku. Był to głównie rok próby. Cel naszej Centrali był i pozostanie nadal informacyjno propagandowym. Służyć informacjami o ruchu misyjnym, podawać praktyczne wskazówki do pracy misyjnej w sodalicjach, uświadamiać o ważności idei misyjnej, oto nasz program. Korzyści wyda ta praca tylko wówczas, gdy sodalisi wprowadzą w czyn wskazówki podane, a co najważniejsze, gdy między Centralą a sodalicjami, zwłaszcza sekcjami misyjnemi nawiąże się żywa łączność, jeżeli Centrala usłyszy od sodalisów życzenia, zapytania, projekty. Tego w ubiegłym roku zupełnie nie było! Można to wreszcie do pewnego stopnia wyrozumieć w pierwszym roku istnienia naszej Centrali.

Jest jednak jeszcze drugi, smutniejszy objaw. Prosiłem o podanie, ile sodalicje zebrały darów na misje. Jako termin podałem 20. czerwca 1929 r. Wpłynęły do chwili, kiedy te słowa piszę — jest to początek września — aż... trzy (dosłownie trzy) takie sprawozdania i to z sodalicji w Płońsku, Wolsztynie i Zakopanem. Prawda, że trójka to podobno liczba i święta i doskonała, ale jakoś bardzo, bardzo niska, jeżeli przypomnimy sobie, że jest 180 sodalicyj. Czyżby tylko te trzy sodalicje czytały dział „Z niwy misyjnej"?!

Zaproponowałem za zgodą Ks. Prezesa Związku, składki sodalicyj na stypendjum dla katechistów w Rodezji. Doniósł o tem numer kwietniowy naszego miesięcznika, przypomniał numer czerwcowy. Skutek jaki? Żadna sodalicja nie zaprotestowała, ale też, zdaje się, żadne datki na ten cel dotychczas nie wpłynęły*). A przecież chodzi tylko o drobną rzecz, bo o ofiarę 3 zł. z każdej sodalicji.

Tak być nie może w nowym roku szkolnym. Z jego początkiem nowy niech nas ogarnie zapał. Gdy chodzi o zbawienie dusz nieśmier-

*) Sod. w Zakopanem zebrała pieniądze, lecz nie wysłała jeszcze (przyp. Red.)

telnych, nie można okazywać obojętności. Centrala misyjna jeżeli ma spełnić swoje zadanie należycie, musi mieć poparcie czynne ze strony sodalisów. Żeby tę współpracę sodalisów z Centralą ułatwić, **niechaj poszczególne sodalicje powierzą jednemu z konsultorów opiekę nad pracą misyjną w sodalicji**. Jego zadaniem jako „referenta dla spraw misyjnych" będzie dbałość o to, żeby zainteresowanie misyjne nie słabło, ale coraz więcej wśród sodalisów się ożywiało, żeby praca misyjna odbywała się systematycznie. **W sodalicjach, w których są sekcje misyjne, niechaj przewodniczący sekcji wejdzie w skład Konsulty, jako referent dla spraw misyjnych.** Nie jest koniecznem, żeby w każdej sodalicji istniała sekcja misyjna, ale **bezwzględnie koniecznem jest, żeby w każdej sodalicji wrzała praca misyjna i żeby wszystkich sodalisów ożywiał prawdziwy zapał misyjny.** Szczęść Boże w tej pracy!

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus patronką misyj.

Trzeciego października obchodzimy uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Niema pewno katolika, któryby nie znał i nie czcił św. Teresy. Nie każdy jednak zdaje sobie jasno sprawę z tego, jak wielką troską otaczała św. Teresa dzieło misyj katolickich. Nie mogąc pomagać misjom przez czynną pracę misjonarską, pomagała niemniej skutecznie modlitwą i ofiarą miłością. Posłuchajmy jej własnych słów: „...A jednak czuję w sobie inne jeszcze powołania: chciałabym zostać rycerzem, kapłanem, apostołem, męczennikiem... Chciałabym spełniać czyny jaknajwięcej heroiczne; czuję w sobie odwagę średniowiecznych krzyżowców, wzdycham za śmiercią na polu bitwy, w obronie kościoła świętego... Pragnęłabym oświecać dusze jak to czynili prorocy i doktorzy Kościoła; pragnęłabym przebiegać ziemię całą, głosić chwałę Twego Imienia i pośród ciemnych pogan zatykać święte znamię krzyża. Chciałabym, o Umiłowany duszy mojej, opowiadać Ewangelję równocześnie we wszystkich częściach ziemi, aż do najdalszych jej krańców. Chciałabym być misjonarzem nie przez lat kilka, ale od samego początku świata i aż do ostatniej chwili jego istnienia". (Dzieje Duszy, Poznań 1925, str. 224, 225). Że to nie były jakieś tylko marzenia, widzimy z następującego faktu: W Hanoi (Tonkin) w Azji założono klasztor Karmelitanek. Z tego klasztoru zwrócono się do Lisieux z prośbą o siostry. Przełożona zamierzała wysłać tam św. Teresę, która tego z całego serca pragnęła Spełnieniu życzenia przeszkadzało tylko jej słabe zdrowie. Rozpoczęła więc nowennę o zdrowie, ale inne były zamiary Boże. Stan jej zdrowia bowiem jeszcze więcej się pogorszył. Pozostała w Lisieux. Nie przestała jednak nadal pomagać misjom przez modlitwę i ofiarowanie swoich cierpień za misjonarzy. O wielkości jej duchowych ofiar za misje, świadczy następujące zdarzenie: Poradzono jej, żeby dla zaczerpnięcia świeżego powietrza przechadzała się w ogrodzie klasztornym codziennie przez kwadrans Przechadzki te jednak bardzo ją męczyły. Razu pewnego jedna z sióstr zauważywszy jej zmęczenie, doradziła jej, żeby sobie lepiej odpoczęła, bo te przechadzki żadnej nie przynoszą jej korzyści. Na to odpowiedziała św. Teresa: „To prawda, ale wie siostra, co mi dodaje siły?... Otóż, ofiaruje swoje kroki za misjonarza. Myślę, że może nie jednego z misjonarzy w dalekich krajach zmęczyły podróże duszpasterskie. Żeby osłabić jego zmęczenie, ofiaruję Bogu swoje przechadzki męczące" Czyż to nie jest prawdziwa duchowa ofiarność. Nie zapomniała też o materjalnych darach na misje. Myśląc o swej śmierci powiedziała: „Niech siostry nie przyjmują wieńców na ozdobę trumny, lecz niech poproszą, żeby za pieniądze na ten cel przeznaczone wykupiono biednych murzynków z niewoli; to jest mi milsze".

Widzimy więc wielką ofiarność na każdym kroku Nic dziwnego, że papież Pius XI już w roku 1925 uznał ją za patronkę dzieła św. Piotra Apostoła dla wychowania kleru krajowego, a w r. 1927 za patronkę wszystkich misyj i misjonarzy, na równi z św. Franciszkiem Ksawerym

Obierzmy ją sobie i my za wzór i patronkę naszej pracy misyjnej, a niezawodnie wznieci ta Wielka Święta i w nas gorące pragnienie zbawienia dusz i zachęci nas do ponoszenia prawdziwych ofiar na misje.

Dzień modlitwy i propagandy na rzecz misyj.

Na prośby Najwyższej Rady Generalnej Dzieła Rozkrzewienia Wiary świętej zgodził się Ojciec św.:

1) żeby w całym świecie przedostatnia niedziela października (w tym roku niedziela 22 po Świątkach t. j 20 października) ustanowioną była jako „dzień modlitwy i propagandy na rzecz dzieł misyjnych"

2) żeby w niedzielę tę we wszystkich Mszach św. dodana była modlitwa „o rozkrzewienie wiary"

3) żeby udzielony został odpust zupełny (który ofiarować wolno także za dusze w czyścu) tym, którzy w rzeczoną niedzielę przystąpią do Komunji św. i za nawrócenie niewiernych się pomodlą.

Korzystajmy więc w niedzielę 20 października szczególnie z łaski odpustu zupełnego. Nie żałujmy modlitw i ofiar za misje. Zalecałoby się urządzić wieczór misyjny lub akademję misyjną; zorganizować zbiórkę darów na misje!

Komunikaty misyjne:

1. Intencja misyjna na październik:

„Żeby Dzieło Rozkrzewienia Wiary wszyscy katolicy coraz lepiej poznali i rozszerzali". Jest to najważniejsze z dzieł misyjnych. Papież stale zachęca wiernych, by do niego licznie wstępowali. U nas w Polsce mogą do tego dzieła należeć już uczniowie od 2-ej klasy gimnazjalnej począwszy. Składka wynosi 10 gr. na miesiąc, przez 10 miesięcy, czyli 1·— zł. na rok.

2. Intencja misyjna na listopad:

„O nawrócenie licznych murzynów Północnej i Południowej Ameryki".

3. Pamiętajmy o naszem stypendjum dla katechistów!

Wolsztyn, Sienkiewicza 5. *Ks. Zygmunt Masłowski.*

Nasze promyki słoneczne.

Z rekolekcyj dla maturzystów. Wystawa poznańska, która uniemożliwiła zwołanie kongresu Związku w Częstochowie i obchód jego pierwszego dziesięciolecia w niemałym stopniu przeszkodziła również liczniejszej frekwencji w tegorocznych rekolekcjach sodalisów - maturzystów. Zarząd Związku był na to zgóry przygotowany, a przecież mieliśmy znowu dowody, co znaczy i czego może dokonać głębokie przejęcie się ideą rekolekcyjną i gorące, serdeczne poparcie X. Moderatora. Do Wadowic w archidiecezji krakowskiej z odległych Kielc, po żmudnej i kosztownej drodze (270 km. koleją!) z jednej tylko sodalicji gimnazjum im. J. Śniadeckiego (Kielce I.) przybyło 11 uczestników, między nimi kilku niesodalisów! Jeden z nich pisze w liście do prezesa Związku: „Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję Sz. Ks. za tych kilka słów szczerych, chociaż nieraz ostrych i przykrych lecz prawdziwych. Czuję, żem rekolekcyj nie zmarnował. Parę uwag trafiło na podatny grunt i wyryło skazę dosyć cienką, ale niezatartą. Gdybym był chociaż raz jeszcze na podobnych rekolekcjach, gdybym znów kiedyś zgłębił duszę swą, kto wie, czyby ta rysa nie rozszerzyła się gwałtownie. Postanowienie złamania głównej wady, którą tak jasno naświetliłeś, odda mi nieocenioną przysługę... Dziś walka jest dla mnie rzeczą łatwą. Czuję wielką wdzięczność dla naszego X. Prefekta Krz. za to, że nas namówił, zachęcił, nawet zmusił, ale dopiął swego, że 32% maturzystów pojechało na rekolekcje, ale mało tego, który finansował nasze wyjazdy, wszelkie koszta. Cześć Mu za to!"

A znowu trzy nasze sodalicje w diecezji przemyskiej, Brzozów, Krosno i Łańcut bez żadnego rozgłosu, przygotowały sobie cichutko, dla swoich sodalisów-maturzystów rekolekcje zamknięte w słynącej łaskami cudownego obrazu Matki Bożej Starej Wsi pod Brzozowem. Przybyło aż 34(!) maturzystów, którzy z całem skupieniem pod kierunkiem X. Rektora Burego T. J. odprawili trzydniowe święte ćwiczenia i weszli w nowe życie z Bożym zapałem i weselem w duszach.

Na rekolekcje do Wadowic przybył także prezes sodalicji gimn. w Z., który na kilka dni przed ich terminem złamał prawą rękę. Z ręką w gipsie, zawieszoną na temblaku, spóźniwszy się nieco wskutek konieczności opatrunku i wątpliwości lekarza, czy pozwolić na daleką drogę, przyjechał i odbył rekolekcje do końca, ubierając się i posilając przy pomocy kolegów.

Co znaczy zawsze i wszędzie dobra wola!

Radosne odwiedziny. U ks moderatora sodalicji zakopiańskiej zjawił się w lipcu z wizytą b. sodalis i konsultor, który przed kilku laty zdawszy maturę, po sumiennych i gorliwych studjach ukończył wydział medycyny na Uniw. Jagiellońskim w Krakowie, ożenił się z siostrą kolegi i przyjaciela, a świeżo uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich. Władza administracyjna (wojewódzka) wysłała go w pewnej misji do Zakopanego. W ciągu przyjacielskiej rozmowy młodziutki doktór wyciąga swój skromny portfel i mówi: „Już dawno przyrzekłem sobie że pierwszy samodzielnie zarobiony grosz złożę Księdzu na Kolonję sodalicyjną Oto moje pierwsze 100 złotych, proszę je przyjąć jako część długu, który winien jestem sodalicji za moje lata gimnazjalne!".

Z wakacyjnych listów. Ks. moderator sodalicji gimnazjalnej w N. pisze nam: „Dzięki uchwale Zjazdu Związku w Lublinie zobowiązującej sodalisów do wakacyjnej Komunji św. i uwiadomienia o niej moderatora leży przede mną spory stos kartek wydanych przez Centralę Związku. Wiele z nich nie zawiera nic, prócz daty Komunji św. i podpisu, ale ileż przynosi radosne, krzepiące wiadomości. Uczeń kl VIII. pisze mi: „Daleko miałem do kościoła, bo aż 7 km piechotą. Wybrałem sie o 7 rano, z trudem docisnąłem się do konfensjonału, w parafii jest tylko jeden ksiądz. Suma zaczyna się dopiero o ½11 tej. Musiałem przecież zostać na Mszy św., a byłem naczczo. Po godzinie pierwszej wśród ogromnego upału wróciłem do mojej wioski. Niech sobie X. Moderator wyobrazi, jak strasznie byłem głodny — ale to nic! Po Komunji św. czułem się taki lekki i szczęśliwy!". A siódmak pisze mi „U nas tylko w dzień pogodny można dotrzeć do kościoła odległego o całe 9 km. W deszczową niedzielę musiałem niestety opuścić Mszę św. Ale do Spowiedzi i Komunji św przecież wybrałem się piechotą w obie strony. Gdyby nie sodalicja, byłbym tego z pewnością nie uczynił na wakacjach!". Zapewne niejeden z księży moderatorów zaznał tych wakacyj podobnej, jak ja radości, czytając o tych zbożnych wysiłkach swych drogich sodalisów. Oby tylko wszystkie sodalicje należące do Związku ściśle chciały przeprowadzać lubelską rezolucję!

Nowe książki i wydawnictwa.

Złote listki, serja 5. tłom. M Fudakowska, Warszawa 1929, Księgarnia Kroniki Rodzinnej, str 216 W króciutkich 50 rozdziałach ukryty zupełnie autor podaje prześliczne, głębokie i nadzwyczaj przekonywujące wskazówki, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla młodych panienek, niewątpliwie jednak pożyteczne bardzo i dla męskiej młodzieży. Bogactwo myśli jest uderzające, tem więcej, że ma to być już serja piąta. O wydaniu poprzednich nic dotąd nie słyszeliśmy. Przekład p. F. wzorowy, szkoda, że nie podano z jakiego języka. Chłopcom, którzyby pragnęli codziennie przeczytać sobie i rozważyć w głębi duszy, taki jeden naprawdę „złoty listek" szczerze polecamy nabycie tej ślicznej książeczki.

F. A. Ossendowski, **Wańko z Lissowa,** pow. hist. z w. XIII, Książnica-Atlas Warszawa Lwów 1929, str. 335, c. 8·80. O powieściach historycznych p. O. mieliśmy już sposobność pisać, podnosząc ich wysokie wartości literackie. Wańko z Lissowa potwierdza nasz sąd w zupełności. Żywa barwna fabuła, świetnie skreślone historyczne, obyczajowe, kulturalne tło epoki, przebogaty, staropolski język wnoszą w tę powieść

pierwszorzędne walory. Niestety zastrzeżenia, jakie podnieśliśmy przy książce „Pod polską banderą" i tutaj musimy uczynić. Książka, wydana w bibliotece „Iskier" jest przeznaczona dla młodzieży. Autor zdaje się o tem zapominać i chyba tylko dlatego spotykamy w niej pewne ustępy które nie powinny się znaleść w opowiadaniu dla młodych. Czy to jest możliwem, aby dostojny starzec, arcybiskup gnieźnieński spowiedź czyni ze swych błędów w życiu przed młodziutkim Wańkiem w sposób tak niesmaczny, jak to czytamy u p. O. „Mea maxima culpa, iż w młodości i w lecie dojrzałych nad wszystko władzy papieża broniłem nienawiść rozpalałem i braci na braci podnosiłem ad superiorem gloriam Pontificis Romani... teraz pojąłem grzechy moje i t d..." (107). I wogóle wyrażenia o Kościele i duchowieństwie niezgrabnie ukrywają widoczną niechęć autora, który jednak równocześnie umie kreślić prześliczne sylwety takiego Henryka Pobożnego lub św. Jadwigi śląskiej. Podobnie nauka, którą św. Franciszek daje papieżowi (204), scena na brzegu rzeki zupełnie zbędna (150) podobnie nazbyt realna scena z Joletą (238) zbędny dowód sprawiedliwości Dobiesława w wypadku Lisa z Basztowej (125). Są to usterki poważne, jeżeli książka miała być dla młodzieży czytującej „Iskry", więc od lat jakichś 12 — 17, tem poważniejsze, z im większym złączone pisarskim talentem. Młodzież polska niewątpliwie wdzięczną jest p. Ossendowskiemu za dary jego pióra, które błyszczy talentem niepowszednim, ale tem bardziej zasługuje na serdeczną troskę pisarza, by jej duszy nie podać nic niewłaściwego, nieodpowiedniego, nic, co może zaszkodzić...

Moderator, zeszyt 2, kwiecień - czerwiec 1929, kwartalnik wyłącznie dla XX. Moderatorów. Jeśli na tem miejscu poświęcamy znów osobną wzmiankę „Moderatorowi" to w tym celu, by ponownie zwrócić uwagę XX. Moderatorów na to cenne pismo, dotad przecież nie cieszące się należytem poparciem. A przecież tyle i tyle razy czytaliśmy i słyszeliśmy skargi Ich na brak podobnego organu w Polsce. Oto jest i już się chwieje z braku poparcia! Nr 2 przynosi doskonały artykuł „O wychowanie do czystego życia" (X. J. Rostworowski), „Sodalicyjne związki" (X. J. R.), nadto szkice nauk: Apostolstwo sodalisów. Na dzień uroczystego przyjęcia, wkońcu plan pogadanek apologetyczno-dyskusyjnych na cały rok. Prenum. roczna 4 złote, adres Kraków, Kopernika 26.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Avancin: Rok Chrystusowy, Lwów, Gubrynowicz str. 507.

St. Laudyn-Chrzanowska: Ameryka i Polska wobec sprawy żydowskiej, Gniezno 1925 „Lech" str. 51.

X. Edm. Wolski: Zdrajca, opowieść narodowa, Włocławek str. 109.

Dr M. Niwiński: Z ruchu katolickiego we Włoszech, Kraków, Liga kat. par. św. Anny, str. 41 (c. 75 gr).

Nasz Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1929/30.

Wyszedł już z druku w swoim ósmym roczniku, stale przez prezesa Związku opracowywany, mały, lecz praktyczny „Kalendarzyk" dla sodalisów, bardzo pożyteczny dla wszystkich uczniów wogóle. Zawiera obok zwykłego kalendarjum, w którem odrębnym drukiem zaznaczono wszystkie święta Matki Boskiej i Patronów polskich — wybrane na każdy miesiąc teksty Pisma św. N Zakonu — w tym roku z tak mało znanych listów św. Piotra Apostoła, oraz przecudne, złote myśli — w tym roku z prześlicznych dzieł X. Biskupa Prohaszki (Węgra, znakomitego pisarza i niezrównanego mówcy kościelnego), wkońcu podaje rocznice historyczne z dziesięciolecia Polski Niepodległej. W drugiej części po pięknym wierszu sodalisa Hoffmanna z Gniezna, podaje najpotrzebniejsze rubryki uczniowskie i szkolne (rozkład godzin, spis uczniów, wynik klasyfikacji itp.). Dalej wiado-

mości potrzebne naszym maturzystom, dni wolne od nauki, ulgi kolejowe dla uczniów, wreszcie kilka ważnych szczegółów o bogactwie i produkcji w Polsce. W części sodalicyjnej przynosi niezmiernie ważne dla rozwoju życia sodalicyjnego rezolucje IX. Zjazdu w Lublinie w r. 1928, pytania dla urzędników, terminarze związkowe, uwagi dla aspirantów i kandydatów, nakoniec informacje pocztowe i kolejowe. Kilka potrzebnych rubryk z gospodarstwa osobistego ucznia gimn. lub seminarjum dopełnia obfitej treści broszurki 64-stronowej, **która kosztuje tylko 25 gr. i to jeszcze cały dochód przeznacza na Kolonję. Czy można więc wyobrazić sobie sodalisa bez Kalendarzyka w kieszeni studenckiej bluzki?? Osądźcie!**

Przegląd czasopism.

Currenda Tarn. Kurji Bisk. Tarnów nr. 7, z 10 wrześ. — Sacra Poenitentiaria Apost. — Msze św. z fund. relig. — W sprawie wystaw. N. Sakr.

Dziś i Jutro, Kraków, nr. 1, wrzesień — Do pracy — Hasło pracy — Pałac sztuki na PWK. — Modlitwa poety — Refleksje na temat PWK. — Moje dzieciństwo — Ku swoim — Spotkanie.

Hosanna, Warszawa, nr 9, wrzesień — Kongres muz.-liturg. w Poznaniu — Communio — Organy, ich historja i budowa — Kronika.

Mały Światek, Kraków, nr 1, wrzesień — Już wakacyj minął czas — Przygody Jurka na P. W. K. — Trzy dni w Tatrach — Ś. p. Fałat — Antek i Stach.

Młoda Polka, Poznań, nr. 9, wrzesień — Uroczystości ku czci św. Wacława — Wielka procesja euchar. w Rzymie — Na progu nowego życia — Jak ja się ubieram? — Życie, praca, ruch w SMP. — Walka — Ziarnko prawdy.

Nasz Pryjatjel, Lwów, nr 1, wrzesień — Szkola — Pid nowyj zasiw — Nauka — Son Osypka — Do szkoly — Sud kniazia Wolodymirka.

Pochodnia Seraficka, Kraków, nr 9, wrzesień — Do M. B. Bolesnej — Nauka miesięczna — Duch Trzeciego Zakonu — Rozmowy — Podziękowania.

Pokłosie Salezjańskie, Warszawa, nr 79, czerw. — sierp. — Beatyfikacja X. J. Bosko — Na posłuchaniu u Ojca św. — Triumfy X. Bosko w Turynie — Dzieła bł. X. Bosko — Śladami bł. X. Bosko — Ks. Aug. Czartoryski.

Rodzina Seraficka, Warszawa, nr 9, wrzesień — O franciszkańskiej, prostocie — Trzeci zakon św. Fr. a prawdziwa wolność — Bł. Ładysław z Gielniowa — Noc stygmatów na górze Alwerni — Abecadło duchowne.

Róża Duchowna, Lwów, nr 9, wrzes. — Różaniec cnót chrześcijańskich — Królowa Zwycięska — Powołanie zakonne — Koronacja obrazu M. B. — Ulga cierpiącemu światu.

Rycerz Niepokalanej, Niepokalanów, nr 9, wrzesień — Trucizny — Wyzdrowiejesz, gdy Bóg zechce — Teresa Neuman — Klerycy u Ojca św. — Ojciec św. przeciw nieskromnym modom.

Ve službach Kralovny, Praha, nr 9, wrzes. — Družinam mužy, junochu a ho chu — Apostolat rodicu — Kralowna mucedniku — Cim to je?

Wiadomości Diecezjalne, Lublin, nr 7, wrzesień — Akta Stolicy Apost. — Z Kurji Biskupiej — Binacja w kościołach parafj. — Apel w spr. kwesty uniwer. — Sprawy misyjne — Wizyta kanoniczna w czerwcu 1929 — Rady kościelne.

Wiadomości Katolickie, Kraków, nr. 18, 15 września — Międzynar. kongres unjon. w Pradze — Ofenzywa wyznań niechrześc. — Z psychologji życia chrzesc. — Z akad. kongr. misyjn. w St. Gabriel.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku

Nr 1. (18)

Uroczystość św. Stanisława Kostki, głównego Patrona wszystkich sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce, powinna i w tym roku wypaść wszędzie z możliwie największą pobożnością wewnętrzną, a zewnętrzną okazałością. Uroczyste akademje ku czci tego wielkiego i ukochanego, świętego Młodzieniaszka (materjały p. w osobnem ogłoszeniu) winny stać się gorącą a potężną manifestacją naszego serdecznego doń przywiązania oraz naszych katolickich i narodowych uczuć i przekonań. Obok tego powinny, zwłaszcza w tym roku, wydatnie zasilić **fundusz Kolonji sodalicyjnej**, która raźno zmierza do swego otwarcia. Wydane w tym celu specjalne nalepki należy możliwie najszerzej rozpowszechnić nietylko w sodalicjach, ale we wszystkich szkołach i w szerokich kołach katolickiego społeczeństwa.

Jubileuszowy adres sodalicyj marj. męskich całego świata dla Ojca św. Piusa XI. przygotowują XX. Jezuici, którzy za pośrednictwem naszej Centrali rozesłali wszystkim sodalicjom związkowym arkusze do zbierania podpisów. Arkusze odeszły z Centrali w Zakopanem dn. 14 września pod adresami sodalicyj, nie XX. Moderatorów, z których wielu się zmieniło podczas wakacyj. Sodalicje, których arkusze zginęły może w drodze, zechcą natychmiast zwrócić się wprost do XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Przystąpiła do Związku, przesyłając ustawową deklarację nowopowstała sodalicja: **13) Pułtusk,** gimn. państwowe im. P. Skargi, diecezja płocka, Mod. X. Prof. K. Bruzdewicz, dn. 22 maja 1929 r.

Kwestjonarjusza wiosennego (termin upłynął **10 czerwca 1929**) nie otrzymaliśmy dotąd, mimo powtórnego wysłania we wrześniu formularzy, od 25 następujących sodalicyj: Bielsko, Brześć n. Bug., Częstochowa I., Janów lub., Jarosław II., Kamionka Strumiłowa, Kielce II., III., Końskie, Krotoszyn I, Lwów VI, Łęczyca, Łuniniec, Mysłowice, Nisko, Nowogródek, Piotrków II.. Poznań VI., Przemyśl, Tarnowskie Góry II., Strzyżów, Tczew, Wadowice, Warszawa II., Wołkowysk. Brak tak wielkiej ilości danych **uniemożliwia zupełnie pracę** nad rocznem Sprawozdaniem Związku. Ponieważ praca ta musi być kontynuowana w dniach najbliższych, nie pozostanie nam nic innego, jak w Sprawozdaniu zamieścić przy tych sodalicjach wzmiankę, **iż zawiesiły swoją działalność**. One same muszą przyjąć odpowiedzialność za to ogłoszenie.

Kwestjonarjusz jesienny roześle Centrala w dniach najbliższych. Jak zwykle proszę bardzo usilnie o dokładne wypełnienie go i odesłanie w przepisanym, nieprzekraczalnym terminie, t. j. do dnia 31 października.

Zmianę XX. Moderatorów zechcą zarządy sodalicyj **bezzwłocznie** podać do Centrali razem z dokładnym adresem (nazwisko, imię, mieszkanie) nowego moderatora.

Jak to określić? Wydział Wykonawczy, jak wiadomo z poprzednich komunikatów prezydjum Związnu, polecił wszystkim sodalicjom związkowym sporządzenie kwestjonarjuszy i sprawozdań w 2 egzemplarzach i odsyłanie jednego do Centrali, drugiego do właściwego X. Moderatora diecezjalnego. I cóż się okazało? Cały szereg sodalicyj, albo obydwa egzemplarze odesłał do Centrali, albo zapytywał Centralę, kto jest ich moderatorem diecezjalnym. Każda z tych sodalicyj otrzymała w listopadzie (jak co roku) 3 egzemplarze Sprawozdania rocznego Związku z dokładnym wykazem wszystkich moderatorów diecezjalnych. Więc poco się drukuje i rozsyła Sprawozdania Związku? Znalazła się sodalicja, która zamówiła medal prezesowski, a przysłany jej z rachunkiem zwróciła, bo nie sądziła, że tak dużo kosztuje. A przecież cena medali tyle razy była podawana w miesięczniku naszym. Inna sodalicja niesprzedane Kalendarzyki na rok szk. 1928/29 odsyła nam z powrotem dnia 26 czerwca!! Bylibyśmy je mogli sprzedać 10 razy, tak dalece Kalendarzyk był wyczerpany, ale po 10 miesią-

cach mogliśmy całą przesyłkę już tylko wrzucić do kosza na papiery. A strata? Jak to wszystko określić? W każdym razie nie ułatwianiem pracy i tak już przeciążonej do ostateczności Centrali. Kiedyż nauczymy się ścisłości i dokładności w sprawach organizacyjnych!!

Nekrologi zmarłych sodalisów Okazuje się ze sprawozdań sodalicyj do Centrali, że niewszystkie i niezawsze przesyłają do Redakcji nekrologi. Prosimy, aby Sodalicje związkowe możliwie szybko nadsyłały do Zakopanego krótką wzmiankę o każdym swym zmarłym członku.

Zakopane, 20 września 1929. *X Józef Winkowski.*
prezes Związku.

Od Wydawnictwa i z Centrali.

Książki omawiane w naszych recenzjach, nabywać można **jedynie** w księgarniach. Składnica Związku w Zakopanem posiada **wyłącznie** te wydawnictwa i przedmioty, które ogłasza na okładce miesięcznika. Zamówienia innych wydawnictw zmuszeni jesteśmy pozostawić bez odpowiedzi.

Medale prezesowskie w pięknem płóciennem etui (lub bez) i łańcuchy, choć wybite w ograniczonej ilości, są jesze do nabycia W wielu sodalicjach nabyli je dla prezesów XX. Moderatorzy, jako pamiątkę od siebie dla sodalicji po wieczne czasy, polecając imię swoje i datę ofiarowania wyryć na odwrotnej stronie medalu. W roku szk. 1928/9 zakupiły medal dla swoich prezesów następujące sodalicje związkowe: Będzin, Białystok I., Chełmża, Inowrocław, Łańcut, Mikołów, Ostrów, Płońsk, Poznań I., Rzeszów II., Wąbrzeźno, Zakopane.

Zaległości kasowe winny być przez wszystkie sodalicje wyrównane w najbliższym czasie. Na przyszłość ustanawia się najwyższą sumę możliwego dla sodalicyj związkowych kredytu w Administracji miesięcznika i Składnicy **na kwotę 30 złotych**. Sodalicje, które ją przekroczyły, mogą otrzymać jakiekolwiek nowe przesyłki **jedynie za pobraniem pocztowem.**

Odpowiedzi Redakcji. T. M. w Tr. Nie skorzystamy, wierszom daleko jeszcze do poezji. Trzeba długo pracować i kreślić, i niejeden kosz napełnić utworami, nim się dla nich zapragnie miejsca w czasopiśmie. **K. D. w P.** Prosimy przeczytać odpowiedź poprzednią i przyjąć ją również dla siebie.

Nekrologja.



Dn. 7 kwietnia 1929 zmarł kandydat s. m. w Brzesku ś. p. **Jan Sochański** ucz. kl. V. gimn. Miał zaledwie lat 15, a jednak życiem swojem wzór nam pozostawił. Aby kształcić swój charakter wstąpił do sodalicji i tutaj przez 2 lata świecił przykładem sumiennego wypełniania obowiązków. Jako jeden z najlepszych uczniów i kolegów był powszechnie lubiany, więc śmierć jego pogrążyła nas w głębokim smutku. W pogrzebie wzięła udział cała młodzież gimnazjalna ze sztandarem. Nad zwłokami przemawiał p. Dyrektor. Z ostatnich rekolekcyj szkolnych, odprawionych $2\frac{1}{2}$ tygodnia przed śmiercią, korzystał tak, iż — jak sam mówił — czuł się do śmierci przygotowanym. Duszę kochanego Jasia polecamy modlitwie braci-sodalisów.

Sodalicja Tarnów I. poniosła w ubiegłym roku szkolnym dotkliwe straty przez śmierć dwu gorliwych swych członków. Jeden z nich ś. p. **Michalski Mieczysław** zmarł po długiej chorobie w Pilźnie. Był to sodalis, który mimo słabowitego zdrowia, okazywał duży zapał do pracy sodalicyjnej. Był jednak pracownikiem cichym i spokojnym. Cechowała go wielka łagodność, trudno było zobaczyć go w gniewie. Specjalnie interesował się działalnością misyjną i był gorliwym członkiem kółka misyjnego.

Drugi ś. p. **Wojciech Piesyk** pociągał wszystkich swym niewyczerpanym humorem, umiejętnością obchodzenia się z kolegami. Odznaczał się wszechstronnemi talentami. Organizował przedstawienia, brał udział w chórze, posiadał zdolności malarskie. Zadziwiającem jest to, że obaj zmarli sodalisi zaczęli w sobie rozwijać dość duży talent poetycki. Ś. p. Wojciech Piesyk zmarł po ukończeniu VIII. kl. gimn. tuż przed maturą, po bardzo krótkiej, a ciężkiej chorobie. W pogrzebie obu sodalisów brali udział liczni koledzy-sodalisi wraz z ks. moderatorem.

Co słychać z naszą Kolonją?

Na ostatniej stronie czerwcowego numeru miesięcznika i w ostatniej chwili, tuż przed jego wyjściem z druku zamieściliśmy radosną zapowiedź podjęcia budowy pierwszego schroniska na Śnieżnicy już w ciągu tegoż miesiąca czerwca. Dziś równie nam miło podzielić się z całym Związkiem wiadomością, iż zupełnie ściśle według planu i oznaczonego terminu ukończono na dzień 1 go lipca budowę drewnianego schroniska i takiejże małej, osobnej kuchni wraz z piecem, tak, że wycieczka prezesa Związku z kilkoma sodalisami zakopiańskimi w lipcu mogła spędzić całe 2 dni w lesie Kolonji, mając zapewniony nocleg i możność przygotowania sobie ciepłego posiłku.

Nie wątpimy, że wiadomość ta napełni wszystkich, naszych drogich sodalisów serdeczną radością i szlachetną dumą, żeśmy w tak krótkim czasie wspólnym wysiłkiem dokonali z pomocą Bożą początku budowy.

Kwota spłaty za las podniosła się w ostatnim okresie **do 24.000 złotych, czyli osiągnęła już niemal połowę całej sumy (50.000).** Potrzeba nam w najbliższych miesiącach spłacić właścicielowi większą ratę, na którą cierpliwie czeka, pozatem podjęliśmy już plan dalszej budowy. Chcemy koniecznie otworzyć Kolonję choćby w skromnych rozmiarach w lecie przyszłego roku. **To wszystko zależy od Was i Waszej współpracy i wysiłku.** Czyniliśmy starania o pożyczkę, niestety procent byłby tak wysoki (od 10.000 zł. rocznie 1.300 zł.), że wyrzekliśmy się tej myśli, pokładając całą ufność w pomocy Bożej i Waszej wypróbowanej już tak świetnie skrzętności w gromadzeniu funduszów. Podobnie odrzuciliśmy projekt sprzedaży części terenu, bo wystarczy raz być na Śnieżnicy, by tak się rozmiłować w każdym zakątku naszego lasu i w każdej niemal drzewinie, iż sama myśl o pozbyciu choćby kawałka małego, sprawia nieznośną przykrość i jakiś żal budzi okrutny... Nie damy ziemi naszej — prawda Sodalisi?? Utrzymamy ją dla siebie i przyszłych pokoleń sodalicyjnych w całości!

Więc pomóżcie nam, nie opuszczajcie rąk! Pamiętajcie o nalepkach, które są jeszcze w Centrali, a nowe ze św. Stanisławem Kostką

w przygotowaniu, urządzajcie na rzecz Kolonji wieczornice, przedstawienia, akademje, loterje fantowe. Ukochanie dzieła poda Wam niejedną myśl znakomitą.

Sprawozdanie kasowe od dnia 18 maja przedstawimy, ze względu na zupełny brak czasu w tej chwili, dopiero w następnym numerze. Mamy nadzieję, że do tej chwili poważnie powiększą się fundusze i niejedna Sodalicja zasłuży na wpisanie do „złotej księgi" naszej Kolonji.

X. J. Winkowski.

Na zbliżającą się uroczystość św. Stanisława Kostki

polecamy:

Jednodniówkę chyrowską ku jego czci, już zupełnie wyczerpaną (posiadamy kilka ostatnich egzemplarzy) cena 1·— zł.

Patron Braterstwa młodzieży polskiej przez X. J. Winkowskiego, cena 50 gr.

Żywot św. Stanisława Kostki przez X. Piotra Skargę, cena 50 gr.

Żywot św. Stanisława przez Franc. Kabe, cena 1·— zł.

Hymn Związku: „Błękitne rozwińmy sztandary" mel. X. Mod. Krawczyka. Tekst i nuty cena 25 gr.

Przysięga sodalicji, utw. Prof. Fel. Nowowiejskiego, słynnego kompozytora polskiego, sodalisa, cena 30 gr. (tekst i nuty).

NASZE SPRAWOZDANIA.

CHRZANÓW (gimn. państw. im. Staszica — dn 19 czerw. 1929) Sodalicja liczy 32 czł. (sod. 13, kand. 4, asp. 15) Odbyła 18 zebrań, z tego Konsulty 8, a 10 ogólnych. Referaty: Sprawozdanie z IX. Zjazdu w Lublinie, Ćwiczenia ascetyczne sodalisów, Historja sodalicji w Polsce i zagranicą Miejsce sodalicji między stowarzyszeniami katolickiemi, Ernest Psichari: „Głosy wołające na puszczy", Obowiązki syna i brata, Obowiązki ucznia i kolegi, Obowiązki sodalisa i członka organizacyj szkolnych. Komunij św. miesięcznych 9. Przeciętna frekwencja 78%. Sodalicja urządziła uroczystość ku czci św. Stan. Kostki oraz przybrała budynek gimnazjalny na przyjęcie ks. Biskupa Rosponda. Pieniądze otrzymane ze sprzedaży nalepek na Kolonję wakacyjną wysłano do Związku. Bibljoteka liczy 78 książek. Wypożyczono 84 książki między 34 wypożyczających. Za wypożyczenie książki pobierano 5 groszy.

CIESZYN (międzyszk. (gimn. i semin.) — dn. 27 maja). Sodalicja liczyła 65 czł. (49 sod., 1 kand., 15 asp) Nabożeństw było 9, zebrań miesięcznych 9, posiedzeń Konsulty 10. Ogółem wygłoszono 14 referatów na następujące tematy: Stosunek Polski do półksiężyca (3 referaty), Wilno i jego kościoły, Zagadnienie sekciarstwa w Polsce, O państwie kościelnem, Moniuszko, Najświętsza Panna w poezji polskiej Obowiązkowość sodalisa, Czwarte przykazanie, O św. Stanisławie, Miłość rodziców, O św. Józefie, O usposobieniu w czasie rekolekcyj Sodalicja posiada również dosyć liczną bibljotekę. Zebrania cieszyły się frekwencją 65%.

DĘBICA (gimn. państw. — dn. 20 czerw.) Cała praca Sodalicji skupiała się około hasła naczelnego „Bądź obowiązkowym". Idea ta rzucona na IX. Zjeździe znalazła bardzo głęboki oddźwięk i serdeczne zrozumienie w życiu sodalicji, czemu dała ona wyraz w całym szeregu zebrań, referatów i egzort. Stan liczebny sodalicji z koń-

cem roku wynosił 55 członków (52 sod., 3 kand.) Nabożeństw odbyło się 9 z tyloma egzortami. Ogólnych Komunij św. 9. Zebrań ogółem 53, z tego posiedzeń Wydziału 11, ogólnych 10, uroczystych 5 (w tem poranek jubileuszowy Ojca św.), towarzyskich 1, sekcyjnych 25. Dla wydatniejszej pracy całe grono sodalicji podzielono na sekcje, które miały na celu ćwiczyć sodalisów jedynie w pewnym kierunku. Sekcyj było 4: eucharystyczna, 7 zebrań i tyleż referatów, 6 adoracyj; apologetyczna, 9 zebrań i tyleż referatów; liturgiczna, 5 zebrań z tylomaż referatami; wkońcu misyjna, 4 zebrania z tylomaż referatami. W łonie sodalicji istniało kółko przygotowawcze dla uczniów nowicjuszów. Kółko liczyło 18 członków i odbyło 7 zebrań z 4 referatami. Referaty: O prawdzie i piękności religji katolickiej, Historja cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej, Sodalis na wakacjach, Sprawozdanie z IX Zjazdu w Lublinie, Znaczenie rodziny dla kościoła, państwa i społeczeństwa, Jezus Chrystus Królem świata, Św. Stanisław Kostka jako bohater cnoty, Sodalis wobec rodziny, Radość w życiu sodalisa, Pod znakiem Niepokalanej, Uwagi nad sprawozdaniem Związku uczniów. Papież Pius XI. a Polska, Palec Boży w dziejach historji narodu polskiego, Na jakie przeszkody napotyka sodalis na drodze wyrobienia duchowego i jak należy je zwalczać, Sodalis w życiu towarzyskiem, N. M. P. Królową Korony Polskiej. Czynny udział w zebraniach, nabożeństwach, spowiedziach był zadawalający i osiągnął w tym roku 80—95%. Bibljoteka liczy 700 dzieł (przybyło 10). Sodalicja posiada czytelnię zaopatrzoną w najrozmaitsze gry oraz pisma, w której gromadziła członków w każdą sobotę. Archiwum liczy 76 zinwentaryzowanych dokumentów. Sodalicja nasza utrzymuje z Prezydjum Związku niezmiernie żywy kontakt. W Zjeździe w Lublinie uczestniczył jako delegat prezes. Należy również zaznaczyć, że sodalisi zajęli się zbieraniem darów na rzecz Kolonji wakacyjnej, rozsprzedawaniem cegiełek i znaczków. Osiągnięto na ten cel 204 zł. Sekcja misyjna urządziła na misje zbiórkę zużytych znaczków. W pieniądzach zebrano około 37 zł.

DUBNO (gimn. państw. — dn. 27 maja). Sodalicję naszą założył dn. 15 października 1923 r. ks. Edward Studziński. Początkowo życie jej kwitnęło wśród młodzieży, lecz po wyjeździe ks. moderatora niemal zamarło. Dopiero, gdy prefektem gimnazjum został mianowany były więzień bolszewicki, obecny moderator ks. Andrzej Kobierski, życie sodalicyjne zostało skierowane na właściwe tory. Jednostki, które nie odpowiadały celom i zadaniom sodalicji musiały opuścić jej szeregi. W roku 1928/9 członków sodalicji męskiej było zaledwie 6-ciu. Referaty: Obowiązki sodalisa względem rodziców, Praca a odrodzenie moralne społeczeństwa, Gdzie prawdziwe szczęście, Psychologja dzisiejszej młodzieży. Wspólnych Komunii sod. odbyło się 4, a nabożeństw 5. Frekwencja 99%. Sodalicja posiada archiwum, bibljotekę i pieczęć. Z bibljoteki korzystali także niesodalisi. Sodalicja nasza dlatego liczy tak mało członków, iż gimnazjum tutejsze ma większość uczniów prawosławnych i żydów.

JANÓW LUBELSKI (gimn. pryw. — dn. 21 maja). Zarząd sodalicji pod kierunkiem nowego ks. moderatora St. Ciołka przystąpił do pracy, wytknąwszy sobie za cel, by wśród kolegów sodalisów podnieść ducha katolickiego i wyrobić u sodalisów głębokie poczucie obowiązku. Cel ten starał się osiągnąć przez 9 zebrań miesięcz. poprzedzonych 9 zebraniami Konsulty. Referaty: O modlitwie, Pamiętaj człowiecze żeś proch., O obowiązkach i.t.p. W uroczystość św. St. Kostki urządziła sodalicja „Akademję", w której wzięli udział nie tylko sodalisi, ale i niesodalisi z innych organizacyj, gdyż sodalicja nasza z innemi organizacjami żyje w ścisłej harmonji i szczerej przyjaźni. W niedzielę i święta urządzano zebrania dla aspirantów i kandydatów. Sodalicja liczy 54 czł. Uporządkowano archiwum i inne księgi sodalicyjne.

KROTOSZYN II. (państw. semin. nauczyc. — dn. 21 czerwca). W ciągu rocznej działalności dążyła sodalicja do zrealizowania hasła „Bądź obowiązkowym". Stosownie też do tego ułożono cały program pracy. Zebrań sod. było 10. Frekwencja 93%. Wygłoszono 9 referatów: Sprawozdanie ze Zjazdu Sodalicyj w Lublinie, Stosunek sodalisa do nauki i przepisów szkolnych, Obowiązki sodalisa względem rodziny, Obowiązek sodalisa wobec sodalicji, O naszej Kolonji sodalicyjnej, Sprawa żydowska w świetle nauki, Poco mamy chodzić do spowiedzi, Wiedza przyrodnicza a Bóg, Miłość wiedzie nas do Boga. Nadto na każdem zebraniu odczytywano życiorysy: O. Rafała Kalinowskiego, Św. Stanisława K., Św. Jana Ewang., Św. Józefata Kunc., Św. Ignacego Antjoch., Św. Józefa. Nabożeństw. odbyło się 10. Frekwencja 94%. Sodalicja urządziła wspólną gwiazdkę. Czł. 48 (asp. 14, kand. 14 sod. 20). Zebrań Konsulty 13. Celem odpowiedniego przygotowania kandydatów i aspirantów odbywali

z nimi asystenci zebrania informacyjno-nauczające. Zebrań było: kand. 9, asp. 10. W łonie sodalicji istniały i działały kółka: misyjne i różańcowe. Misyjne liczyło 31 czł. Odbyło zebrań 5 z 10 referatami. Kółko abonowało: „Młodzież misyjną", „Misje katolickie", „Oblata Niepokalanej". Zebrało na misje: 2063 znaczków pocztowych, różne dewocjonalja. Pieniędzy zaś 21 zł. 69 gr. z czego na prenumeratę zużyto 17·50 zł. Kółko różańcowe liczy 15 czł. i tworzy jedną różę. Bibljoteka sodalicyjna posiada 40 książek. Rozpoczęto składki na sztandar.

ŁASK (gimn. państw. — dn. 14 czerw.) W ubiegłym roku szkolnym ilość uczniów gimnazjum znacznie się zmniejszyła, na czem ucierpiała również sodalicja, która liczyła zaledwo 19 czł. (3 asp., 1 kand, i 15 sod.) i przechodziła okres pewnego niedomagania. Dzięki jednak pracy ks. moderatora i zarządu, który dążył do skonsolidowania sodalicji, przy końcu obecnego roku szkolnego sodalicja stanęła na wysokości swego zadania. Odbyło się zatem zebrań ogólnych 16, z tego 3 Walne. Wygłoszono 9 referatów: O przyjaźni, Współżycie w sodalicji, O tolerancji religijnej, Sodalis z ojczyzną — ojczyzna z sodalisem, O misjach katolickich, O charakterze, Sodalis jako przyszły obywatel, Chrystus a życie ludzkie, Młodzież a polityka. Podano 16 postanowień praktycznych. Naprzykład: Sodalis przeciwdziała niewłaściwym rozmowom w towarzystwie, w którem się znajduje. Sodalis czyta tylko książki dobre i takie daje innym do czytania. Sodalis odrabia sumiennie lekcje. Każdy sodalis modli się na nabożeństwie z książeczką lub różańcem w ręku. Na zebraniach ogólnych przeprowadzono ankiety: Czy piję alkohol? Jak działa alkohol na jednostkę i naród? Jak go zwalczać? Czy jestem punktualny? Jeżeli nie, dlaczego? Jakich należy chwycić się środków, aby być punktualnym? Na każdem zebraniu czytaliśmy Pismo św.; zebrania urozmaicane były muzyką i deklamacjami. Zebrań Konsulty odbyło się 31, z tych jedno nadzwyczajne z racji przybycia do nas ks. Kanonika A. Kuczyńskiego, moderatora diecezjalnego. W każdy pierwszy piątek miesiąca przystępowała sodalicja do Komunji św., również nabożeństwa miesięczne odbywały się przeważnie w jednym z pierwszych dni każdego miesiąca. Akademji urządzono 4, nadto „opłatek" i „święcone" sodalicyjne. W sodalicji naszej powstało Kółko misyjne. Bibljoteka liczy 106 książek. W ostatnim roku szkolnym przypada na każdego sodalisa 8 przeczytanych książek. Sodalicja nasza zawiązała kontakt z sodalicją w Pabjanicach. Frekwencja przeciętna 70%.

ŁUKÓW (gimn. państw. — dn. 22 czerw.). Sodalicja powstała dn. 7 paźdz. 1928 i obecnie liczy 24 członków. Odbyło się 13 zebrań i sześć posiedzeń Konsulty. Referaty: Sodalicja marjańska, jej cele i skutki, Odezwa do sodalisów, Religja chrześcijańska w życiu człowieka, Bóstwo Jezusa Chrystusa na podstawie dzieła: Wieczory nad Lemanem, Bóg a zło w świecie, Kościół powszechny a narodowy, Porządek w życiu, Obowiązek, Odwaga cywilna, Ideał młodzieńca polskiego. Każdy referat poprzedzało krótkie przemówienie ks. Moderatora, względnie odczytanie artykułu z miesięcznika „Pod znakiem Marji". W pracy sodalicyjnej członkowie zdradzali wielkie zainteresowanie, o czem świadczy frekwencja, przeciętnie 92%. Urządzono akademję ku czci Ojca św.

POZNAŃ IV. (gimn im. Paderewskiego — dn. 31 maja). Siódmy rok istnienia sodalicji naszej rozpoczęto wyborem nowego zarządu. Sodalicja liczy ogółem 78 czł. (sod. 58, kand. 12, asp. 8). Zebrań Konsulty 10, a zebrań plenarnych 8. Frekwencja czł. 75%. Referaty: O nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusowego, Znaczenie rodziny dla Kościoła i Państwa, O zadaniach sodalisów, Życie św. Franciszka z Asyżu. Do wspólnej Komunji św. przystępowała sodalicja co miesiąc, również co miesiąc odbywały się nabożeństwa sodalicyjne. W IX. Zjeździe Związku w Lublinie uczestniczył sod. Wątorek. Bibljoteka liczy 80 książek. Sodalicja prowadzi następujące sekcje: apologetyczną, która odbyła zebrań 5, ref. 5, misyjną zebrań 6, ref 4, młodszych (przygot.) zebrań 6 i tyle ref. Oprócz tego sodalicja prowadzi kółko misyjne, do którego należą uczniowie od III ciej klasy. Zebrań odbyto 10. Każdego miesiąca członkowie przystępowali do Komunji św., ofiarując ją za misje i misjonarzy, oraz brali udział w nabożeństwach misyjnych. Zebrano 16.000 znaczków, ½ kg. stanjolu, 20 różańców i inne dewocjonalja na cele misji afrykańskich. Koło liczy 48 członków. Na rzecz Kolonji wakacyjnej zebrała sodalicja 100 zł

POZNAŃ V. (gimn. państw. św. Jana Kant. — dn. 23 maja). W ubiegłym roku szkolnym praca naszej sodalicji rozwijała się dość pomyślnie. Odbyło się ogółem 7 zebrań z referatami: Spirytyzm, Sprawozdanie ze Zjazdu Związku sod., O celu czło-

wieka, Idea religijna w polityce. Niektóre z tych referatów rozłożono na dwa zebrania. Frekwencja przeciętna 88%. Co miesiąc odbywały się również: posiedzenia konsulty, Komunje św. i nabożeństwa sodalicyjne. Od początku roku szkolnego rozwija się pomyślnie propaganda misyjna, czego dowodem jest zbieranie pieniędzy, znaczków i monet przez klasy niższe Sodalicja nasza poparła również kolonję wakacyjną przez rozsprzedanie tysiąca nalepek. Sodalicja liczyła 37 czł.: (12 asp., 3 kand. i 22 sod.) z tych 16 zdało maturę.

RADOM IV. (Państw. Szk. Handl. — dn. 7 czerw.). Sodalicja liczyła 16 czł. 6 sod. i 10 kand. Zebrań Konsulty odbyło się 10, eucharystycznych 15 i misyjnych 15 z 7 miu referatemi. Referaty. Praktyczne wskazówki służenia do Mszy św., Państwo Kościelne i chwila obecna, O komunizmie, O częściach składowych Mszy św., Matka Świętych Polska, Historja masonerji w Polsce, O silnej woli i wytrwałości. Na każdem zebraniu słowo wstępne wypowiedział ks. Moderator. Co miesięc odbywały się nabożeństwa sodalicyjno-adoracyjne z egzortą ks. Moderatora i wystawieniem Najśw. Sakramentu, jak również miesięczna Komunja św. Z ważniejszych wydarzeń w tym okresie należy wymienić „Wieczornicę", urządzoną przez sodalicję, z udziałem wszystkich 5 sodalicyj uczniowskich w mieście. Bibljoteka liczy 170 książek. Sodalicja wysłała ze sprzedanych cegiełek, nalepek, obrazków św. Kazimierza i z urządzonej wieczornicy ogółem 66 zł. na cel Kolonji.

RADOM V. (Szk. Rzem. przemysł — dn. 6 czerw.). Sod. liczyła czł. 23 (10 kand., 3 asp.). Zebrań Konsulty było 6, ogólnych sekc. 14. Referatów 14, przemówień X. Moderatora również 14. Tematy przemówień i referatów były zastosowywane przeważnie do wyrobienia woli i charakteru. Co miesiąc odbywały się nabożeństwa wspólne dla wszystkich 5 sodalicyj w Radomiu. Sodalicja nasza posiada skromną lecz doborową bibljotekę składającą się z 40 książek, z której korzystają tylko sodalisi. Sodalicja zajęła się sprzedażą nalepek i obrazków, z czego wpłynęło na rzecz Kolonji letniej wakacyjnej 60 zł.

RZESZÓW I. (II. gimn. państw. im. St. Sobińskiego — dn. 19 czerw.). Sodalicja nasza liczyła w roku szk. 1928/9 40 czł. (8 asp. 32 sod.). Zebrań ogólnych było 8 a 2 walne. Referaty: Idee przewodnie sodalicji marjańskiej, Święto Chrystusa Króla, O spirytyzmie, Wspieraj misje, Wady i zalety uczniów II. gimn., O Jezuitach, O nieomylności papieża. Zebrań Konsulty 5, Komunij św. wspólnych 2, nabożeństw sodalicyjnych 2. Oprócz tego poszczególne kółka miały wspólne Komunje miesięczne W łonie sodalicji istniały 3 kółka: misyjne, eucharystyczne i abstynenckie. Na każdem zebraniu odczytywano dla przypomnienia kilka paragrafów z sodalicyjnych Ustaw

SUWAŁKI (gimn. państw. — dn. 20 czerw.) W roku szk. 1928/9 odbyły się w naszej sod. zebrania: 1 walne, 7 ogólnych, 5 konsulty i 5 instruktorskich dla kand. Frekwencja przec. 64%. Referaty: O św. St. Kostce, Kongresy eucharystyczne i ich znaczenie, Jubileusz Ojca św., Misje, O kształceniu charakteru, Modlitwa a praca. Poza tem wygłosił 3 razy okolicznościowe przemówienia Ks. Moderator i 2 razy sodalis, uczeń kl. VIII. Z wynikami Zjazdu lubelskiego zaznajomił sodalicję delegat, b. prezes. Sodalicja nasza przystępowała 5 razy do Stołu Pańskiego. Podobnie jak w ubiegłych latach, urządziliśmy wspólnie z sod. seminarjum żeńsk. w dniu 13 IV. uroczystą Akademję ku czci św. St. Kostki, z której dochód preznaczyliśmy na powiększenie bibljoteki i Kolonję sod. Bibljoteka liczy 188 tomów. Największą poczytnością cieszą się książki treści społeczno - religijnej. Książki z bibljoteki wypożyczamy również kolegom niesodalisom. Sodalicja nasza liczy obecnie 52 członków (48 sod., 4 kand.). Praca rozwija się pomyślnie dzięki usilnej pracy Moderatora ks. D ra Grun walda, z którym jednak, po 6 ciu latach wspólnej pracy sod. musimy się rozstać, ponieważ zostanie przeniesiony na parafję. Na Kolonję wakacyjną młodzieży sodalicyjnej zebrała sodalicja nasza zgórą 50 zł. Praca naszej sodalicji uwidoczniła się szczególnie w założeniu kółka „Dziecięctwa Jezus" dla młodszych klas gimnazjum.

ŚWIECIE (gimn. państw. — dn. 18 czerw.). Ogółem odbyło się 11 zebrań zwykłych, poprzedzonych tyluż zebraniami Konsulty. Frekwencja 70 — 100%. Sodalisi przystępowali miesięcznie do Sakramentów św. i licznie uczęszczali na nabożeństwa. Sodalicja liczy 53 czł. (33 sod., 12 kand., 8 asp.). Przebieg zebrań miesięcznych był naogół dość ożywiony. Ważniejsze referaty: O socjalizmie, O apostololstwie sodalisa w życiu towarzyskiem, O działalności jednostki dla Kościoła Chrystusowego, O istnieniu Boga. Bibljoteka liczy 130 dzieł.

WIELICZKA (gimn. państw. im. J. Matejki — dn. 16 czerw.). W dziesiątym

roku istnienia sodalicja pchnęła życie organizacyjne szerszemi szlakami. Odbyła 9 zebrań, z tego zwyczajnych 7 i 2 walne, nadto 4 posiedzenia zarządu z ks. Moderatorem i 1 towarzyskie, t. j. Opłatek Referaty dostosowane były przeważnie do hasła naczelnego Związku: Sodalicja a Harcerstwo. Potrzeba religji w życiu wogóle, Czem nas żydzi przewyższają, Dług wdzięczności dla rodziców, Samobójstwo w świetle rozumu i wiary, Obowiązki sodalisa po egzaminie dojrzałości, nadto odczytano jedno sprawozdanie ze Zjazdu Lubelskiego. Pozatem życie sodalicyjne koncentrowało się w częstęm przystępowaniu do Komunji św. najmniej raz na miesięc Sodalicja liczy 53 czł. Przy sodalicji istnieją 2 sekcje: Eucharystyczna i Pomocy Koleżeńskiej. Euchar. liczy 32 czł., 5 zebrań i 3 referaty. Członkowie kółka Euch w każdą pierwszą niedzielę adorują Najśw. Sakr. Ołtarza, na sumie w kościele parafjalnym. Kółko prenumeruje „Głos Eucharystyczny" i „Orędowniczek". Natomiast kółko Pomocy Koleżeńskiej odbyło 4 zebrania, w ciągu których rozdzielono około 600 zł. pomiędzy 70-ciu biednych uczniów. Nowością tego roku było urządzenie po raz pierwszy w sodalicji Opłatka. Ale i nazewnątrz staraliśmy się pokazać naszą pracę. Została ona uwieńczona, choć może jedynie tylko dla nas, pomyślnym czynem, a mianowicie po 10 ciu latach istnienia i pracy sodalicji naszej dzięki staraniom przedewszystkiem niestrudzonego Moderatora naszego, ks. dr. Stan. Szwaji, sprawiliśmy na 10 lecie sodalicji przepiękną pamiątkową „Księgę Kanoniczą". Da Bóg niezadługo będzie i sztandar.

I. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za okres od 18. maja do 18. września 1929 r.)

I. Wkładki roczne XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie) X. Leśniowski, Biała Podl. 6, X. Mikołajun, Białystok I. 6, X. Reszeć, Białystok II. 6, X. Gawłowski, Bielsko 6, X. Opoka, Brzesko 12, X. Matyka, Brzozów 11 X. Różek, Bydgoszcz I. 6, X. Zieliński, Bydgoszcz II. 6, X. Pęski, Ciechanów 6, X. Górka, Chełm lub. 6, X. Grzenkowicz, Chojnice 6, X. Piotrowski, Czernichów 4, X. Miszewski, Gdańsk 12, X. Łopatto, Grodno III. 6, X. Osadnik, Kalisz II. 3. X. Kutowski, Kamionka Str. 6, X. Josiński, Katowice 6, X. Grochocki, Kościerzyna I. 6, X. Madeja, Kraków VII. 12, X. Lubas, Leżajsk 6, X Miszewski, Lublin II. 6, X. Okuniewski, Łomża I. 3, X. Grodzki, Łomża II. 6, X. Breczko, Nowogródek 6, X. Nowakowski, Poznań V. 12, X. Jochemczyk, Pszczyna 6. X. Kotowski, Sarny 6, X. Wierzbowski, Sejny 6, X. Piotrowski, Siedlce I. 6, X. Lubieniuk. Siedlce II. 6, X. Młodochowski, Tarnów I. 6, X. Chrobak, Tarnów III. 6, X. Paciorek, Tarnów IV. 6, X. Lichoniewicz, Wadowice 6, X. Urmanowicz, Wilno III. 6, X. Rynkiewicz, Wilno IV. 12, X. Alchimowicz, Wilno VIII. 6, X. Karasiewicz, Wolsztyn II. 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach**): Baranowicze 1700, Będzin 400, Biała podl. 1400, Białystok II. 300, Bielsko 300, Brodnica 1200, Brzozów 570, Bydgoszcz I. 210, Bydgoszcz II 220, Chełm lub. 210, Chodzież 360, Chojnice 4160, Chrzanów 160, Ciechanów 2000, Cieszyn 1625, Czernichów 170, Częstochowa II. 2500, Dąbrowa 1125, Dubno 40, Gdańsk 155, Grodno I. 660, II. 200, III. 275, Grodziec 400, Janów lub. 1160, Jarocin 1500, Jarosław II. 530, Kalisz II. 1010, Kielce II. 800, III. 1140, Końskie 125, Kościerzyna II. 335, Koźmin I. 320, Kraków I. 500, III. 525, IV. 500, VI. 900, VII. 420, IX. 1625, Krosno 300, Krotoszyn I 520, II. 490, Królewska Huta 505, Leżajsk 300, Lublin I. 400, II. 480, Lwów I. 100, II. 3750, V. 340, VIII. 760, Łańcut 1090, Łomża I. 3000, II. 1120, III. 350, Łowicz 600, Łódź I. 560, II. 895, Łuków 1200, Mielec 380, Mikołów 1000, Myślenice 225, Nakło 690, Nowogródek 50, Nowy Sącz „A" 4000, Nowy Sącz „C" 3050, Ostrów pozn 900, Otwock 300, Piotrków I. 495, Płońsk 495, Poznań I. 1050, II. 325, IV. 360, V. 330, VI. 1180, Pszczyna 1240, Radom I. 250, IV. 375, V. 920, Rogoźno I. 895, Rudnik n/S. 170, Rzeszów II. 3[illegible]0, Sandomierz 380, Sarny 390, Siedlce I. 675, II. 200, III. 400, Skarżysko 300, Sokołów podl. 1500, Starogard 370, Staszów 450, Stryj I. 420, Suwałki I. 180, Szamotuły 300, Śrem 450, Tarnowskie Góry I. 630, Tarnów I 3300, II. 1200, III. 540 IV 615, Tczew 350, Wadowice 2000, Warszawa I. 440, III. 340, VII 1600, Wąbrzeźno 300, Wejherowo I. 480, II. 150, Wieliczka 2500, Wilno II. 210, III 350, IV. 1300, V. 500, VI. 180, VIII. 900, Wolsztyn I. 755, II. 335, Wołkowysk 100, Zakopane 500. **Razem sodalicyj 118.**

(p. ostatnia strona okładki).

Redaktor odpowiedzialny ks. *Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.